
KRONIKA

• POLACY W TOMSKU – NA PODSTAWIE NEKROLOGÓW Z XX WIEKU

Wasyli Haniewicz z Tomsku, nieustrudzony badacz dziejów polskiej diaspory na terenie Zachodniej Syberii jest współautorem książki pt. *Katolickiej nekropol goroda Tomsku (1841-1919 gg)*, wydanej w Tomsku w 2001 roku, w której zestawiono ponad 4000 nazwisk Polaków, byłych mieszkańców Tomsku – zesłańców, emigrantów, żołnierzy itp. pochowanych na nieistniejącym już dzisiaj katolickim cmentarzu. Książka ta to ważne źródło do dziejów polskiej diaspory w tym mieście. Poniżej publikujemy zgromadzone przez W. Haniewicza nekrologi zamieszczone w miejscowej prasie przedstawiające sylwetki Polaków związanych z Tomskiem. Redakcja „Zesłańca” serdecznie dziękuje wyżej wymienionemu za udostępniony materiał. Mamy też nadzieję, że podobnie jak w tym numerze naszego pisma, także i w kolejnych gości będziemy na jego łamach teksty naszego Przyjaciela z dalekiej Syberii. Czytelnikom „Zesłańca” chcemy tu wyjaśnić, że osoby zmarłe, których nekrologii publikujemy poniżej, wedle materiałów źródłowych zgromadzonych przez W. Haniewicza, identyfikowały się z Polską i czuły się Polakami, mimo iż powikłane przypadki losowe sprawiły, że ostali się oni w Rosji, a później w ZSRR i często byli wyznania prawosławnego. Nekrologi te pokazują jakim szacunkiem cieszyły się w Tomsku te zmarłe osoby z grona polskiej diaspory na odległej Syberii. Poniższy wykaz jest drugą częścią zestawienia publikowanego w numerze 18 (2004) „Zesłańca”, które spotkało się z szerokim zainteresowaniem Czytelników. (red.)

Iwan Porfiriewicz Bereśniewicz

Inżynier, naczelnik Tomskiego Okręgu Górniczego; zm. na tyfus 23 stycznia 1919 r., pochowany 24 stycznia na Cmentarzu Priebrażeńskim po nabożeństwie w Cerkwi Priebrańskiej.

24 stycznia na Cmentarzu Priebrażeńskim, jak już pisaliśmy, odbył się pogrzeb naczelnika Tomskiego Okręgu Górniczego i działacza społecznego I.P. Bereśniewicza.

Do grobu odprowadzali go współpracownicy, przedstawiciele towarzystw i instytucji, w których przez wiele lat pracował zmarły, krewni, przyjaciele i znajomi. Na trumnie złożono wieńce. Oczywiście to wszystko było wyrazem hołdu dla człowieka, którego przedwczesne odejście zarówno dla górnictwa na Syberii, jak i dla życia społecznego nie pozostanie niezauważone. Jest czymś zupełnie naturalnym, że społeczność, w której pracował zmarły, odczuwając stratę jednego ze swoich członków, czuje jednocześnie potrzebę złożenia hołdu

jego pamięci i utrwalenia pamięci o nim poprzez dobre i pożyteczne czyny. Tak więc tomskie zgromadzenie społeczne, mając na względzie zasługi swojego wieloletniego członka i przewodniczącego I.P. Bereśniewicza, nie ograniczyło się do złożenia wieńca na mogile. Na posiedzeniu, które odbyło się 25 stycznia, podjęło decyzję, aby w celu uczczenia jego pamięci stworzyć fundusz w wysokości 5 tysięcy rubli (jako kapitał bankowy). Z odsetek od tych pieniędzy co roku ma być fundowane stypendium na rzecz wydziału górnictwa Tomskiego Instytutu Technologicznego.

Ponadto zgromadzenie społeczne pokryje koszty pogrzebu I.P. Bereśniewicza jako wybitnego działacza tego zgromadzenia.

A.N. Sz.

„Sibirskaia żizn’”, 28 stycznia 1919 r.

Edward Kazimirowicz Zieleniewski

Pułkownik 1. Syberyjskiego Nowonikołajewskiego Pułku Strzelców; poległ na polu bitwy 19 stycznia 1919 r., pochowany 7 marca na cmentarzu katolickim.

19 stycznia 1919 roku w czasie walki pod Ochańskim, nad brzegiem rzeki Kamy, został zabity dowódca 1. Syberyjskiego Nowonikołajewskiego Pułku Strzelców Edward Kazimirowicz Zieleniewski. Poległy był mieszkańcem Tomska, Polakiem z pochodzenia. Gorąco kochał Rosję i brał udział we wszystkich trzech ostatnich wojnach od samego ich początku.

W czasie wojny rosyjsko-japońskiej wstąpił na ochotnika do oddziału pieszych zwiadowców, za bohaterstwo został odznaczony dwoma krzyżami św. Jerzego i awansowany na chorążego. Po wojnie przeszedł w stan spoczynku. W czasie kampanii niemieckiej wyjechał z Tomska na front pod koniec sierpnia 1914 roku wraz z 54. Syberyjskim Pułkiem Strzelców, w którym dowodził pieśzym zwiadem. Był uczestnikiem największych bitew pod Lublinem, Warszawą, Rygą. Wykazał się niezwykłą odwagą i we wszystkich bojach jako pierwszy stawał do walki. Jego silna, atletyczna postać porywała do boju żołnierzy.

Pod koniec 1915 roku dowodził rotą, następnie batalionem, a przy końcu wojny pułkiem. Za swoje wybitne osiągnięcia był awansowany i opuścił front już w stopniu kapitana z orderem św. Jerzego 4 stopnia, który otrzymał za walki w 1915 roku, kiedy to przez cztery dni wraz z oddziałem pieszych zwiadowców bohatersko stawiał opór ogromnym siłom Niemców, ratując tym samym przed rozgromieniem cofające się wojska rosyjskie. Za wojnę z Niemcami E.K. otrzymał order św. Stanisława 3. i 2. stopnia, order św. Anny 4. i 5. stopnia oraz order św. Włodzimierza 4. stopnia.

Po przewrocie w Tomsku w czerwcu 1918 roku Edward Kazimirowicz poszedł na front południowy wraz z rotą oficerską 3. Pułku Tomskiego (obecnie Kuznieckiego). Po zajęciu miasta Barnauł objął stanowisko zastępcy dowódcy 1. Syberyjskiego Pułku Nowonikołajewskiego i tymczasowo dowodząc pułkiem ofiarnie walczył z przeważającymi siłami czerwonych. Pozwoliło to oczyścić cały Step Kułundyński od Barnaułu do Sławgorodu i gór Ałtaju. Za wybitne czyny został osobiście awansowany przez dowódcę armii Griszyina-Ałmazowa na stopień podpułkownika. Pułk udał się na formowanie do Omska, gdzie naczelnik sztabu armii generał-major Bielów, doceniając talent Edwarda Kazimi-

rowicza, przedstawił go do awansu na stopień pułkownika, dowódca zaś mianował go dowódcą pułku. Po sformowaniu pułku E.K. udał się na front perm-ski, gdzie walczył z czerwonymi i zajął siedem stacji: Kni, Czusowaja, Komari-chinskaja, Wależnaja, Syłwa, Lady, Motowilicha, a także wiele fabryk i wsi. Brał również udział w zdobywaniu Permu. W walkach o to miasto zdobył ponad sto parowozów, wiele wagonów, karabinów maszynowych, dział i innego sprzętu. Podczas ataku na Perm Edward Kazimirowicz dowodził grupą północną – dwoma pułkami i bateriami. Za grudniowe walki otrzymał odznaczenie św. Jerzego i order św. Włodzimierza 3. stopnia. Rozkaz o jego awansie na pułkownika dotarł do pułku już po jego śmierci.

W czasie trzech wojen Edward Kazimirowicz był siedem razy ranny i kontuzjowany. Do śmierci miał w kości policzkowej kulę, która w upały i mrozy sprawiała mu ból. W czasie wszystkich wojen jego żołnierze gorąco go kochali, nie było takiego oficera czy żołnierza, który nie mówiłby z zachwytem o jego odwadze i dobroci. W czasie rewolucji tylko on znajdował posłuch u żołnierzy, ponieważ otaczała go aureola sławy i szacunku.

Ciało Edwarda Kazimirowicza przywieziono do Tomsku. Ze stacji Tomsk-1 zostanie ono przeniesione do kościoła, a następnie na cmentarz 7 marca o godzinie 9.30 rano. Spoczywaj w pokoju, drogi przyjacielu!

Kapitan sztabowy Chotniański

„Sibirskaja żizn’”, 7 marca 1919 r.

Eugeniusz Antonowicz Urbankowski

Pułkownik; poległ w walce 11 marca 1919 r., pochowany 28 marca na cmentarzu katolickim.

Wczoraj około godziny 14.00 odbył się pogrzeb E.A. Urbankowskiego. Chyba dawno już Tomsk nie widział tak uroczystego pogrzebu. Ogromna procesja rozciągnęła się na całą długość ulicy Pocztowej – od Placu Katedralnego do zaułka Błagowieszczeńskiego, a nawet dalej.

Na czele procesji niesiono krzyż św. Jerzego, otrzymany przez zmarłego, katolicki krucyfiks i wiele wieńców. Trumnę odprowadzali duchowni katoliccy i prawosławni. Za trumną szli krewni poległego bohatera, żołnierze oddziałów szturmowych, żołnierze garnizonu tomskiego, uczniowie i artylerzyści. Bez przerwy grało kilka orkiestr dętych.

„Sibirskaja żizn’”, 29 marca 1919 r.

Władimir Nikołajewicz Rubczewski

Leśnik, dyrektor Tomskiego Towarzystwa Przemysłu Leśnego; zm. 1 listopada 1919 r., pochowany na cmentarzu klasztoru żeńskiego po nabożeństwie w Cerkwi Woskriesińskiej.

W nocy z 1 na 2 listopada nieoczekiwanie dla nas wszystkich śmierć zabrała z naszego grona wybitnego pracownika. Energia, pracowitość, prostota i uczciwość – wszystkie te cechy zmarłego Władimira Nikołajewicza znane są każdemu, kto spotykał się z nim pracując w którejkolwiek organizacji. Jako

organizator pozostawiał swoim następcom solidnie wykonaną pracę. Swoje poglądy na życie wypowiadał otwarcie i zdecydowanie, a poglądy te nie były zależne od politycznych wiatrów i nie zmieniały się w zależności od tego, kto w danej chwili sprawował władzę.

Dzięki wrodzonym cechom i szczęśliwemu zbiegowi okoliczności zmarłemu udało się wykorzystać swoje siły i umiejętności w pracy społecznej. Jego czyny dowodzą, że w naszej ojczyźnie również w leśnej głuszy są zdrowe siły, ludzie, którzy nawet w ciężkich dla niej chwilach są gotowi pracować dla jej dobra.

Śmierć zabrała dzielnego człowieka i pokrzywdziła w ten sposób liczne organizacje, dla których pracował zmarły. Trudno im będzie – zwłaszcza teraz – znaleźć kogoś, kto go zastąpi.

Leśnik

„Sibirskaia žizn’”, 7 listopada 1919 r.

Wiktor Władisławowicz Piotrowski

Sędzia pokoju; zabity w Tisulu 3 kwietnia 1919 r., pochowany na cmentarzu katolickim po nabożeństwie w kościele.

W Tisulu został zabity sędzia pokoju W.W. Piotrowski. Zabito go w bestialski sposób, znęcając się nad bezbronny, rannym i umierającym człowiekiem...

Znałem Piotrowskiego. Zmarły pracował w urzędzie do spraw przesiedleńców i jednocześnie z przerwami studiował na uniwersytecie, marząc o chwili, kiedy ze swojej Alma Mater będzie mógł nieść światło tam, gdzie jest najbardziej potrzebne. Marzył o stanowisku sędziego gdzieś w zapadłej miejscinie, marzył o tym, aby mieć bezpośredni kontakt z ludem, oddać mu swoje siły. Jego marzenie spełniło się. Ukończył uniwersytet i miesiąc temu wyjechał do Tisulu, do zapadłej głuszy, która tak go ciągnęła. Chciał ponieść tam światło... Zabito go, po prostu „tak sobie” zabito, nawet nie zdążywszy go poznać. Ileż jeszcze grobów potrzeba odradzającej się Rosji? Ile krwi i istnień ludzkich trzeba poświęcić, aby w cierpiącej Ojczyźnie zapanował pokój? Któż to wie...

A. Sumiernin

„Sibirskaia žizn’”, 10 kwietnia 1919 r.

Kazimierz Truchalewski

Ogniomistrz 1. Tomskiego Dywizjonu Artylerii; poległ 2 marca 1919 r., pochowany 8 marca na cmentarzu katolickim po nabożeństwie w kościele.

W sobotę 8 marca odbył się pogrzeb kolejnej z wciąż jeszcze licznych ofiar pełnienia obowiązku wojskowego: po nabożeństwie żałobnym w kościele rzymskokatolickim pochowano z honorami wojskowymi ochotnika z ćwiczebnego oddziału artyleryjskiego, ogniomistrza Kazimierza Truchalewskiego, lat. 22.

Truchalewski zginął z rąk zdrajców w czasie ich ostatniego ataku 2 marca br., kiedy to próbowali zniszczyć kamienny budynek koszar artylerii, znajdujących się na końcu ulicy Jełńskiej w Tomsku. Szaleńcza próba zakończyła się

całkowitą klęską, ale wśród jej ofiar znalazł się ochotnik Truchalewski, który jako jeden z pierwszych ruszył w pościg za rozbiegającymi się przestępcami. Jeden z nich (jeniec, którego nazywają Madziarem) rzucił granat w kierunku goniącego go Truchalewskiego. Truchalewski został ranny w brzuch, zawieziono go do kliniki, gdzie zmarł.

Współtowarzysze zmarłego z jego baterii złożyli na trumnie poległego bohatera wieniec z napisem: „Najlepszemu żołnierzowi i przyjacielowi, poległemu z rąk zdrajców”.

„Wiestnik Tomskoj Gubernii”, 10 marca 1919 r.

Arkadij Pietrowicz Marcinkowski

Sekretarz Nowonikołajewskiego Gubernialnego Komitetu RKP(b); zm. 29 czerwca 1923 r., msza żałobna odbyła się 2 lipca na placu Rewolucji.

Zmarł towarzysz Marcinkowski. Wiadomość ta wywołuje głęboki smutek w sercu każdego towarzysza, który znał Arkadija. W jego osobie straciliśmy nie tylko jednego z najstarszych członków naszej partii, lecz także wspaniałego towarzysza, dobrego pracownika, płomiennego bojownika o sprawę klasy robotniczej.

Towarzysz Marcinkowski był prawdziwym synem proletariatu. Nie skończył jeszcze szkoły podstawowej, gdy zmuszony był zacząć pracować w zakładzie ślusarskim, gdzie aż nazbyt wcześnie odczuł wyzysk ze strony właściciela. Zapalczywy z natury, już jako młodzieniec w 1904 roku, kiedy wybuchł strajk ślusarzy w Witebsku, wstąpił do „koła” i żarliwie zajął się badaniem problemów pozbawionej praw klasy robotniczej. Strajk został zdławiony. Koło jednak jeszcze mocniej przyciągnęło do siebie Marcinkowskiego. „Aresztowanie przywódców strajku, zesłanie na Syberię, rozzuchwalony właściciel, który stał się informatorem policji, pozbawienie praw robotników i nieznośny ucisk – wszystko to na zawsze związało i duchowo połączyło mnie z kołem” – pisał o pierwszym okresie swojego życia towarzysz Arkadij.

Pod koniec 1904 roku, po upadku strajku uczniów warsztatów ślusarskich, którym kierował, Marcinkowski wyjechał do Rygi. Tam przyłączył się do skrzydła Rosyjskiej Socjaldemokratycznej Partii Robotniczej, które – jak sam mówił – „wymagało od swoich członków pewnych obowiązków i dyscypliny i które uznawało liberalną burżuazję za siłę kontrrewolucyjną, z którą niebezpiecznie jest wchodzić w układy, a koalicja z nią jest równoznaczna ze zdradą klasy robotniczej”. Arkadij przyłączył się do bolszewików. Niedługo potem kierował już strajkiem 600 pracowników zakładów ślusarskich, w których wytwarzano łóżka, a po jego upadku zaczął pracę na wydziale remontowym Zakładów Rosyjsko-Bałtyckich.

Wydarzenia z 9 stycznia, które jak lawina przetoczyły się po całej Rosji, wstrząsnęły liczną ryską klasą robotniczą. Towarzysz Marcinkowski nie stał na uboczu. Widział na własne oczy jak strzelano na ulicach Rygi do pokojowego tłumu i od tej pory – jak sam mówił – „zahartował się”, stał się zdecydowanym wrogiem mieńszewików, negujących konieczność zbrojnego powstania przeciwko samowładztwu. Kiedy w czasie kierowanego przez niego strajku w przedsiębiorstwie bawełny Pikdowo doszło do ofiar, a sam strajk został okrutnie stłumiony,

KRONIKA

• POLACY W TOMSKU – NA PODSTAWIE NEKROLOGÓW Z XIX I PIERWSZEJ POŁOWY XX WIEKU

Wasyli Haniewicz z Tomsku, nieustrudzony badacz dziejów polskiej diaspory na terenie Zachodniej Syberii jest współautorem książki pt. *Katolickiej nekropol goroda Tomsku (1841-1919 gg)*, wydanej w Tomsku w 2001 roku, w której zestawiono ponad 4000 nazwisk Polaków, byłych mieszkańców Tomsku – zesłańców, emigrantów, żołnierzy itp. pochowanych na nieistniejącym już dzisiaj katolickim cmentarzu. Książka ta to ważne źródło do dziejów polskiej diaspory w tym mieście. Poniżej publikujemy zgromadzone przez W. Haniewicza nekrologi zamieszczone w miejscowej prasie przedstawiające sylwetki Polaków związanych z Tomskiem. Redakcja „Zesłańca” serdecznie dziękuje wyżej wymienionemu za udostępniony materiał. Mamy też nadzieję, że podobnie jak w tym numerze naszego pisma, także i w kolejnych gościć będziemy na jego łamach teksty naszego Przyjaciela z dalekiej Syberii (red.)

Część I

Zachariasz Michajłowicz Cybulski

Kupiec, właściciel kopalni złota, burmistrz i honorowy obywatel Tomsku; zmarł 14 grudnia 1882 r., pochowany 17 grudnia na Wozniesińskim Cmentarzu Prawosławnym.

14 grudnia o godzinie 5⁰⁰, w dwie godziny po wyborze nowego burmistrza miasta, po długiej i ciężkiej chorobie zmarł Z.M. Cybulski. Nasze miasto straciło w nim jednego z najwybitniejszych działaczy społecznych. Pozostawił po sobie wieczny pomnik – Uniwersytet Syberyjski, którego podwaliny położono dzięki środkom ofiarowanym przez zmarłego. Jego stratę szczerze odczuwa także uniwersytecki komitet budowlany, któremu zabraknie stałego współpracownika wyczulonego na zadania komitetu i głęboko wierzącego, że powstający uniwersytet ma ogromne znaczenie dla całej Syberii. Odchodząc do innego, lepszego świata Zachariasz Michajłowicz Cybulski mógł jednak zabrać ze sobą przekonanie, że nie tylko my – jego współcześni – nie zapomnimy o jego dobrych uczynkach, ale że również nasi potomni zawsze będą z szacunkiem i wdzięcznością wspominać imię człowieka, który swoim ofiarnym datkiem przyczynił się do budowy Uniwersytetu Syberyjskiego i nie ustawał w staraniach o jak najszybsze otwarcie pierwszego ogniska nauk wyższych w ojczystym kraju. Niech wieczna będzie pamięć o Tobie, ofiarny obywatelu swojej ziemi!

„Tomskije gubernskieje wiadomości”, 16 grudnia 1882 r.

zajął się przygotowywaniem robotników do zbrojnego powstania. W pracy tej był niestrudzony. Z jakim żarem opowiadał mi często o tym okresie swojej pracy partyjnej! Zorganizował napad na zbrojownię, zdobył wiele broni i przydzielił ją robotnikom. Nieco później brał udział w ataku na centralne więzienie w Rydze. Nie udało się jednak doprowadzić do wybuchu powstania zbrojnego – po doniesieniu prowokatora Orłowa Marcinkowski został aresztowany i okrutnie pobity w ryskiej katowni. Oskarżono go z artykułu 102, przesiedział w pojedynczej celi sześć miesięcy. W grudniu 1905 roku, kiedy po usilnych staraniach wypuszczono go z więzienia, Arkadij wyjechał do Witebska, gdzie zaczął pracować w fabryce pługów i kierował strajkiem ślusarzy i kowali.

Wkrótce partia przerzuciła go do Petersburga. Po drodze rozpowszechniał ulotki, został za to aresztowany i spędził w więzieniu w Witebsku cztery miesiące. Kiedy nadarzyła się okazja, uciekł z więzienia i wyjechał za granicę. Mieszkał w różnych miastach w Szkocji i Belgii, wszędzie zajmował się nadal pracą rewolucyjną. W 1908 roku towarzysz Marcinkowski trafił do Paryża. Do tego czasu gazeta Komitetu Centralnego „Proletarij” przeniosła się ze Szwajcarii właśnie do Paryża. Powstała tu grupa, której członkiem był również Arkadij, zapraszająca na odczyty Lenina, Kamieniewa i wielu innych. W czasie tych odczytów, jak kiedyś powiedział mi towarzysz Marcinkowski, Lenin wygłosił jeszcze nie opublikowane wówczas swoje dzieło na temat kwestii agrarnej.

Arkadij będąc osobą o burzliwym temperamencie, chciał powrócić do Rosji do pracy w konspiracji. Zaopatrzony przez Lenina w list do komitetu petersburskiego, szyfr od Krupskiej i paszport wyjechał do Piotrogradu. Sytuacja w tym mieście nie była wtedy najlepsza – na skutek działań wielu prowokatorów upadały kolejne komitety, nie docierały czasopisma. Towarzysz Marcinkowski zmuszony był wyjechać do Rygi, potem do Berlina, a wreszcie do Ameryki, gdzie spędził całe sześć lat. W Ameryce kontynuował swoją pracę, był członkiem różnych rosyjskich organizacji robotniczych. W ciągu ostatnich trzech lat, razem z przywódcą amerykańskich robotników Heywoodem, zajmował się organizowaniem światowego związku zawodowego robotników przemysłu.

Po rewolucji lutowej towarzysz Marcinkowski powrócił do Rosji i rozwinał ożywioną działalność rewolucyjną. W swojej autobiografii pisał o tym mało, ale trzeba powiedzieć, że żadna odpowiedzialna praca partyjna nie obydawała się bez niego, zawsze był na posterunku. Takie było rozmaite i burzliwe życie towarzysza Marcinkowskiego. W artykule prasowym ciężko jest opisać całe jego życie, zresztą sam Arkadij nigdy nie lubił o sobie mówić, dlatego nie znamy wielu faktów z jego życia. Marcinkowskiego wyróżniała niechęć do tego, co nazywa się politykierstwem. Otwarcie mówił towarzyszom o ich zaletach i wadach, a jednocześnie z szacunkiem odnosił się do każdego towarzysza, który jego zdaniem miał szansę wyjść na ludzi. Ta cecha jego charakteru szczególnie zbliżała go do innych.

Towarzysz Marcinkowski zmarł będąc w kwiecie wieku, miał jakieś 35-36 lat. Długa rewolucyjna walka zrobiła jednak swoje – organizm tego na pozór zdrowego i mocnego człowieka był nadwreżony: kilka razy chorował na zapalenie płuc, miał zakrzepowe zapalenie żył nóg, szkorbut itp.

Bolesny jest fakt, że z szeregow starej partyjnej gwardii śmierć zabrała jeszcze jedną ofiarę. Ale wiara w zwycięstwo sprawy, której Arkadij oddał osiemnaście lat swojego życia, dodaje sił do przeżycia również tej straty.

Śpij spokojnie, drogi przyjacielu!

L. Kacnelson

„Krasnoje znamia”, 1 lipca 1923 r.

Wiaczesław Stiepanowicz Reutowski

Inżynier górnictwa; zm. 30 września 1923 r., nabożeństwo żałobne odbyło się 2 października w Soborze Troickim.

30 września zmarł nagle znany na Syberii inżynier górnictwa W.S. Reutowski. Zmarły miał wielkie zasługi dla syberyjskiego przemysłu górniczego: spod jego pióra wyszła książka „Kopaliny użyteczne Syberii”, która stała się niezbędnym podręcznikiem dla każdego pracownika górnictwa na Syberii. Przez wiele lat Reutowski był redaktorem wydawanego w Tomsku czasopisma „Wiadomości przemysłu wydobywania złota i górnictwa”, napisał również kilka prac o badaniu złóż złota i technice jego wydobywania. Prace te były częściowo oparte na doświadczeniach zdobytych w złotonośnych rejonach w Afryce Południowej i Australii.

Mimo że był uczonym „gabinetowym”, W.S. Reutowski zajmował się jednocześnie organizowaniem różnych przedsiębiorstw przemysłowych na Syberii, między innymi głównie z jego inicjatywy powstała działająca obecnie w Tomsku elektrownia. W ostatnich latach mimo podeszłego wieku W.S. Reutowski nadal pracował w górnictwie. W 1921 roku kierował specjalnym projektem studentów wydziału górnictwa Tomskiego Instytutu Technologicznego, dotyczącym wydobywania złota, a od 1922 roku zajmował stanowisko kierownika biura ewidencji kopaliny użytecznych Syberyjskiego Wydziału Centralnego Komitetu Geologicznego.

Reutowski zmarł w wieku 70 lat, pełniąc obowiązki służbowe – podczas posiedzenia rady naukowej wydziału. Dzięki swoim dziełom W.S. Reutowski pozostanie w pamięci, która trwać będzie, dopóki na Syberii będzie istniało górnictwo!

Przewodniczący Syberyjskiego Wydziału Centralnego Komitetu Geologicznego prof. M. Usow

„Krasnoje znamia”, 2 października 1923 r.

Franciszek Francewicz Socha

Członek Stowarzyszenia Byłych Zesłańców Politycznych; zm. 3 marca 1931 r., msza żałobna odbyła się 6 marca.

3 marca 1931 roku w Tomskim Instytucie Fizjoterapeutycznym zmarł członek Stowarzyszenia Byłych Zesłańców Politycznych, łódzki tkacz Franciszek Francewicz Socha.

W 1903 roku Socha brał udział w ruchu rewolucyjnym polskiego proletariatu, był członkiem polskiej partii socjaldemokratycznej. W latach 1905-1907

był członkiem komitetu łódzkiego i został wydelegowany z ramienia łódzkiej organizacji na łódzki zjazd partii. Jako uczeń i gorący zwolennik „Czerwonej Róży”, jak polscy robotnicy nazywali Różę Luksemburg, poglądami zbliżał się do lewicowego skrzydła polskiej partii socjaldemokratycznej. W 1908 roku był już na zesłaniu. W 1912 roku jesiennym transportem przyjechał na stację Niżnaja Tunguska. Pod koniec 1913 roku Socha przeniósł się do miasta Kirienski – ówczesnego centrum zesłań politycznych na brzegami Leny. Jako stary społecznik aktywnie uczestniczył w życiu zesłańców politycznych w Kiriensku. W ciągu ostatnich lat bardzo podupadł na zdrowiu. Śmierć zabrała go z naszych szeregów.

A. Juchniewicz

„Krasnoje znamia”, 5 marca 1931 r.

Wiera Leonardowna Stankiewicz

Ordynator kliniki stomatologii w Instytucie Medycyny; zm. 10 listopada 1931 r., msza żałobna odbyła się 12 listopada.

10 listopada po długiej chorobie zmarła dentystka Wiera Leonardowna Stankiewicz, ordynator kliniki stomatologii w Instytucie Medycyny.

Zmarła włożyła wiele energii w utworzenie i rozwój młodej jeszcze kliniki stomatologii. Stała uczestniczyła w organizowaniu polikliniki, muzeum, sal naukowych itp. Praca społeczna w katedrze zawsze odbywała się przy jej udziale. Uczestniczyła w specjalnych badaniach robotników tomskich fabryk i zakładów, akcji profilaktyki chorób jamy ustnej w oddziałach pionierskich. W zakładach pracy wygłosiła wiele odczytów, poświęcając całą swoją wiedzę i siły walce na froncie kultury.

W.L. Stankiewicz z uwagą odnosiła się do nowych zdobyczy i odkryć w stomatologii. Włożyła wiele pracy w testowanie nowej metody leczenia zapalenia miazgi zębowej, zalecanej przez klinikę. Równocześnie z pracą w klinice pracowała jako dentystka w fabryce „Sibir”, a w okresie letnim w różnych kurortach i domach wypoczynkowych. Towarzyszka Stankiewicz zasłużyła sobie na szczerą miłość ze strony wszystkich, którzy się z nią zetknęli, i pozostawiła po sobie wieczną pamięć.

Profesor Smirnow

„Krasnoje znamia”, 14 listopada 1931 r.

Zinowij Stanisławowicz Kolankowski

Kierownik Tomskiej Izby Łączności; zm. 8 września 1932 r.

8 września o godzinie 3 rano zmarł kierownik Tomskiej Izby Łączności towarzysz Kolankowski. Urodził się w 1892 roku w Stanisławowie (Austria) w rodzinie robotnika-ślusarza. Skończył czteroklasową szkołę miejską i w wieku 17 lat zaczął samodzielne życie. Do chwili powołania do służby wojskowej pracował jako pomocnik maszynisty w jednej z niemieckich elektrowni. Służbę wojskową odbywał w Austrii, był na froncie, w 1915 roku trafił do niewoli rosyjskiej. Do 1920 roku pracował jako jeńiec wojenny w Tomsku. Gdy jeńcy

W piątek 17 grudnia Tomsk po raz ostatni oddał cześć czcigodnemu burmistrzowi miasta Zachariaszowi Michajłowiczowi Cybulskiemu. Pogrzeb miał charakter publiczny, kondukt żałobny odprowadzało dosłownie całe miasto. Ludzie stali szpalerami wzdłuż ulicy prowadzącej od resursy do Uszajki, a potem zwarty tłum ruszył za żałobną procesją. Za karawanem niesiono wieńce od dumy miejskiej, zarządu miasta i uniwersyteckiego komitetu budowlanego. W soborze ojcowie Suchoparow i Akakij wygłosili mowę żałobną, w której oddali hołd licznym zasługom zmarłego. Po drodze na cmentarz kondukt żałobny zatrzymał się na modlitwę za duszę zmarłego przed domem Zachariasza Michajłowicza, przed dumą miejską, szkołą realną i Sierocińcem Mariińskim.

„Tomskije gubernskie wiadomości”, 23 grudnia 1882 r.

A.I. Kurnatowski

Generał-major, naczelnik wojskowy guberni; zmarł 9 stycznia 1883 r., pochowany na cmentarzu prawosławnym.

W nocy z 8 na 9 stycznia zmarł tomski gubernialny naczelnik wojskowy, generał-major A.I. Kurnatowski. Pogrzeb odbył się 10 stycznia z udziałem licznej grupy osób. Zmarły zapisał się w pamięci jako człowiek dobry, sprawiedliwy i bezwarunkowo uczciwy. Szacunek, jakim cieszył się wśród oficerów i żołnierzy, żywiło do niego również społeczeństwo miasta.

„Tomskije gubernskie wiadomości”, 13 stycznia 1883 r.

Ignacy Iwanowicz Rakowski

Urzędnik Tomskiej Izby Kontroli; zastrzelił się 22 czerwca 1885 r., pochowany na cmentarzu katolickim.

Wczoraj, w sobotę, o godzinie 2⁰⁰ nad ranem odebrał sobie życie I.I. Rakowski – chłop pochodzący z polskich przesiedleńców, zatrudniony jako pracownik najemny w izbie kontroli. Przyczyną samobójstwa były niewymowne cierpienia, których zmarły doświadczał z powodu choroby serca, jaka w ostatnim czasie go dotknęła. Zmarły został zesłany do guberni tomskiej w 1863 roku z Grodzieńszczyzny na skutek zamieszek politycznych na północno-zachodnich terenach Rosji. Od 1886 roku pracował w izbie kontroli, gdzie dzięki swojemu charakterowi i wspaniałym cechom zdobył głęboki szacunek i szczerą miłość współpracowników.

„Sibirska gazeta”, 21 czerwca 1885 r.

W sobotę, 22 czerwca, zastrzelił się księgowy z izby kontroli Ignacy Iwanowicz Rakowski. Zmarły cierpiał na rozszerzenie serca i w ostatnim czasie bardzo cierpiał, co doprowadziło go do zupełnej rozpacz. Zdaniem lekarzy przyspieszył swoją śmierć tylko o kilka godzin. W poniedziałek niewielka grupa jego współpracowników odprowadziła go na miejsce spoczynku. Duchowni katolicy nie zgodzili się na wniesienie trumny „samobójcy” do kościoła, nabożeństwo żałobne zostało więc odprawione nad grobem. Wszyscy, którzy znali

Rakowskiego, zachowają go w pamięci jako uczciwego i wytrwałego pracownika. Na Syberię został zesłany po polskim powstaniu 1863 roku i tu, samotny, na obczyźnie, dokończył żywota. Niech spoczywa w pokoju!

„Sibirskij wiestnik”, 27 czerwca 1885 r.

Iwan Iwanowicz Krasowski

Gubernator Tomska; zmarł 28 czerwca 1885 r., pochowany 1 lipca na cmentarzu klasztoru męskiego (po roku prochy Krasowskiego przewieziono do europejskiej części Rosji i złożono w Ławrze Trojce-Siergiejewskiej).

28 czerwca zmarł nagle tomski gubernator, rzeczywisty radca stanu i szambelan Iwan Iwanowicz Krasowski. Krasowski cieszył się doskonałym zdrowiem i nie był jeszcze stary (miał 56 lat). W dzień śmierci był zupełnie zdrowy, przyjmował interesantów, jak zwykle gorliwie pracował, po skończonej pracy odwiedził baronową Korf – małżonkę generał-gubernatora okręgu nadamurskiego i o godzinie 2³⁰ pojechał na swoją daczę. Tu po jakiejś służbowej rozmowie z pomocnikiem policmajstra Ignatowskim źle się poczuł, opadł na fotel i wyzionął ducha. Miejscowi lekarze, którzy niezwłocznie przybyli, stwierdzili zgon z powodu udaru mózgu.

Krasowski zarządzał gubernią tomską zaledwie dwa lata, ale mówi się, że pragnął reform w guberni i bezustannie zabiegał o jej zrównanie pod względem administracyjnym, sądowniczym i innymi z pozostałymi rosyjskimi guberniami.

Zmarły był człowiekiem łagodnym i dobrym, nie był nieprzystępny, był uważny i życzliwy. Jak twierdzą ludzie, którzy go znali, nigdy żadnego z interesantów nie zmuszał do czekania; nie było takiej pory dnia, w której odmówiłby przyjęcia osoby przychodzącej do niego z jakąś prośbą lub potrzebą. Był szczerze religijny, w niedziele i święta obowiązkowo uczestniczył we mszy, co roku w pierwszym tygodniu Wielkiego Postu brał udział w rekolekcjach w kościele seminaryjnym razem z wychowankami seminarium. Warto powiedzieć, że tomskie seminarium i jego wychowankowie cieszyli się szczególnym zainteresowaniem zmarłego. Dzisiaj, 1 lipca, po nabożeństwie za jego duszę, odprawionym przez przewielebnego Władimira, biskupa Tomska i Semipałatyńska, ciało jego zostało uroczystie pochowane obok kościoła seminaryjnego. W pogrzebie uczestniczyły liczne rzesze ludzi.

„Tomskije jeparchialnyje wiadomości”, 1 lipca 1885 r.

O godzinie 9³⁰ wieczorem 28 ubiegłego miesiąca na skutek udaru mózgu zmarł nagle tomski gubernator, rzeczywisty radca stanu i szambelan dworu Jego Cesarskiej Mości Iwan Iwanowicz Krasowski.

Pochodził ze szlachty guberni czernihowskiej, pobierał naukę w Piotrowskim Korpusie Kadetów w Połtawie i dawnym pułku szlacheckim; w 1847 roku nie mając jeszcze 20 lat rozpoczął służbę jako chorąży w 12. brygadzie artylerii. W 1851 roku już w stopniu porucznika został mianowany adiutantem naczelnika głównego sztabu wojsk stacjonujących w księstwach naddunajskich. Od tego czasu zaczęła się wojskowa kariera Krasowskiego. Zarówno podczas pierwszej kampanii do 1 marca 1854 roku, jak i podczas drugiej kampanii krymskiej zaj-

mował stanowisko dyżurnego oficera sztabowego przy naczelniku głównego sztabu armii naddunajskiej i wojsk na Krymie, a następnie był adiutantem księcia Gorczakowa i Mieńskiowa, dowodzących armią Zachodnią, Środkową i Krymską. W czasie kampanii wykonywał różne polecenia dowódców i brał udział w walkach z Turkami.

I.I. Krasowski był wytrwały, mężny i odważny. Najlepszym świadectwem tych cech są wysokie nagrody, jakie mu przyznano. Został uhonorowany stopniem kapitana sztabowego, orderem świętej Anny trzeciego stopnia z mieczami, złotą szablą z napisem „Za odwagę”, orderem świętego Włodzimierza czwartego stopnia z mieczami i orderem świętego Stanisława drugiego stopnia. Od 1859 roku pracował w Ministerstwie Oświaty.

W 1863 roku został mianowany inspektorem do spraw studentów Cesarskiego Uniwersytetu Moskiewskiego, pełnił tę funkcję do 1865 roku, zachowano go w pamięci jako dobrego opiekuna studentów. Po jakimś czasie Krasowski został skierowany do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, gdzie piastował różne stanowiska, był honorowym sędzią pokoju, został szambelanem dworu Jego Cesarskiej Mości, był także moskiewskim wicegubernatorem, otrzymał tytuł rzeczywistego radcy stanu, a 7 kwietnia 1883 roku Jego Cesarska Mość powierzył mu stanowisko gubernatora tomskiego.

Zarządzał gubernią tomską dokładnie dwa lata. Dał się poznać jako człowiek bardzo energiczny. Można powiedzieć, że dwie trzecie doby był zajęty pracą, mimo swoich 56–58 lat. Dzięki takiemu wysiłkowi i wyjątkowo dobrej pamięci Krasowski zmuszał swoich podwładnych do pracy własnym przykładem i czujnymi obserwacjami, sprawił, że w jego kancelarii panował wzorowy porządek i różne sprawy przybierały korzystny obrót dla wielu zainteresowanych osób. Nie znoził odkładania spraw służbowych na później i troszczył się o to, by niezbyt gruntownie wykształceni urzędnicy guberni bez zarzutu wykonywali swoje obowiązki służbowe, aby ich działania były zgodne z treścią ustaw i rozporządzeń rządowych.

Nie tylko w ostatnich dniach swojego życia, ale nawet w dzień śmierci zmarły nie czuł się niezdrowo. Przez cały dzień 28 czerwca pracował, wieczorem prowadził służbową rozmowę z pomocnikiem policmajstra i w czasie tej rozmowy nagle zmarł. Taki niespodziewany zgon w chwili, gdy sprawy służbowe obiecywały jeszcze przyszłość, i w wieku jeszcze nie całkiem podeszłym, wzbudza szczere i powszechne współczucie.

Spoczywaj w pokoju, mężny obrońco tronu i ojczyzny, dobry naczelniku i uczciwy pracowniku.

Pogrzeb I.I. Krasowskiego odbył się 1 lipca. Kiedy trumnę postawiono pod katafalkiem, żałobny pochód ruszył zgodnie z ceremoniałem – na początku szli oficerowie z ikoną, a następnie ludzie niosący wieko trumny, na które złożono wieńce i złotą szablę Iwana Iwanowicza otrzymaną za zasługi pod Sewastopolem.

W czasie procesji wieńce nieśli przedstawiciele wolnego towarzystwa pożarniczego, stowarzyszenia żydowskiego, izby rzemieślniczej, gminy mieszczańskiej, izby skarbowej, zarządu gubernialnego, kancelarii gubernialnej oraz studenci. Żałobny pochód, bardzo długi już od chwili wyniesienia trumny, wydłużał się w czasie całej drogi. Wszędzie były osoby pragnące oddać ostatni

hołd zmarłemu i dołączające do pochodu. Gdy odmawiano modlitwy za duszę zmarłego koło mieszkania Iwana Iwanowicza, a następnie przeniesiono ciało do katedry, zebrały się już wielotysięczne tłumy. Po nabożeństwie żałobnym odprawionym przez przewielebnego Władimira wraz z całym prawie duchowieństwem miasta, rektor seminarium archimandryta Akakij wygłosił mowę, a potem trumnę poniesiono do grobu na cmentarzu klasztoru męskiego. Gdy składać ciało do grobu wojsko oddało trzy salwy honorowe. Tłum do tego czasu się nie zmniejszył i jeszcze długo ludzie nie odchodzili od grobu, przejęci tak nieoczekiwaną śmiercią.

„Tomskije gubernskije wiadomości”, 4 lipca 1885 r.

Aleksandra Siergiejewna Wołchowska (de domo Chorzewska)

Rewolucjonistka, działaczka ludowa, zesłaniec; zastrzeliła się 7 grudnia 1886 r., pochowana na Prieobrażeńskim Cmentarzu Prawosławnym.

7 grudnia rano w domu Chajmowicza nad Uszajką zastrzeliła się Aleksandra Siergiejewna Wołchowska. Jak powiedział mąż zmarłej, cierpiała na bezsenność, która pociągnęła za sobą rozstrój nerwowy, który z kolei był przyczyną samobójstwa. Strzał trafił w prawą skroń, śmierć nastąpiła natychmiast. Wołchowska mieszkała na Syberii na mocy wyroku nadzwyczajnego posiedzenia Senatu, które miało miejsce w 1875 roku. Wołchowska (wówczas jeszcze Chorzewska) znalazła się wśród pięćdziesięciu osób, skazanych za szerzenie propagandy socjalistycznej wśród robotników. Więzienie i zesłanie nadszarpnęły i tak dość słabe zdrowie zmarłej, w ostatnim czasie często niedomagała. Pod opieką męża pozostało troje dzieci.

„Sibirskij wiestnik”, 10 grudnia 1886 r.

7 grudnia o godzinie 10⁰⁰ rano strzałem w skroń zakończyła młode życie Aleksandra Siergiejewna Wołchowska. Ciężkie doświadczenia, jakie w młodości były jej udziałem, doprowadziły do rozstroju i tak dość słabego zdrowia zmarłej. W ostatnim czasie często niedomagała i pomału zaczynała tracić nadzieję, że kiedykolwiek odzyska siły.

To właśnie poczucie beznadziejności wraz ze świadomością, że nie może pomagać mężowi i dzieciom tak jakby chciała, stopniowo doprowadziło ją do myśli, że jest kimś zbędnym w życiu zapracowanej rodziny.

Nadaremnie mąż i bliscy uspokajali ją. Słowa jej nie wystarczały, potrzebowała czynów. Aby chociaż trochę pocieszyć chorą, znaleziono jej pracę. I wtedy rozpoczął się ostatni akt tragedii. Już na samym początku okazało się, że nieszczęsna kobieta nie ma sił – pochłonięty je wieczne troski i kłopoty kobiecego życia. Nie mogła pracować. Straciła wszelką nadzieję. Zamiast pomagać gorąco kochanej rodzinie, sprawiła jej nowy kłopot – konieczność opieki nad chorą. A jeśli tak, to czy mogła żyć – ona, zawsze żyjąca tylko szczęściem swoich bliskich?

Okrutny i bezduszny kawałek ołowiu zakończył jej młode życie, o którym nie będzie się pisało w kronikach dokonań nauki czy sztuki.

W świecie jest jednak coś ważniejszego: to taka ludzka dusza, wokół której wszystko jest ludzkie, to uczucie i bezwarunkowo kochające serce, które

nie może żyć w niezgodzie z samym sobą. I jeśli kiedyś będą istniały kroniki opisujące takie szlachetne dusze, to w nich to młode życie, które nie zniosło zwyczajnych trosk, powinno być opisane na jednej z pierwszych kart.

„Sibirskij wiestnik”, 14 grudnia 1886 r.

Jako uzupełnienie do wiadomości o śmierci Aleksandry Siergiejewnej Wołchowskiej, z domu Chorzewskiej, zamieszczonej w poprzednim numerze gazety, podajemy informacje o jej przeszłości, jakie udało nam się zebrać.

Urodziła się w 1854 roku w Odessie, w zamożnej rodzinie szlacheckiej. Wczesnie straciła matkę i jako najstarsza z sierot, które pozostały z ojcem, musiała, sama będąc jeszcze dziewczynką, wziąć na siebie część troski o dom i wykształcenie siostr. Ukończenie miejscowego prywatnego gimnazjum zmusiło ją do zastanowienia się nad swoim dalszym losem. Ponieważ w Rosji kobiety nie mogły jeszcze wtedy kształcić się na uniwersytetach, za zgodą ojca i przy jego pomocy finansowej w 1872 roku wyjechała na uniwersytet do Zurichu.

Słynne rozporządzenie, które groziło kobietom studiującym w Zurichu utratą prawa do powrotu do kraju, zmusiło Chorzewską do przeniesienia się do Paryża, a następnie do Berna. O tym jak poważnie i sumiennie – mimo młodego wieku – traktowała naukę, świadczy fakt, że znany paryski profesor chemii Wurtz stawiał jej prace za wzór innym studentom. W Paryżu po raz pierwszy zetknęła się z innymi Rosjanami. Tu również po raz pierwszy młodą dziewczynę zaczęły nurtować kwestie o charakterze społecznym. Po intensywniej nauce Chorzewska wraca do kraju.

We wrześniu 1875 roku została aresztowana w Kijowie i po dwuletnim pobycie w więzieniu oddana pod sąd razem z grupą pięćdziesięciu osób, które na specjalnym posiedzeniu Senatu zostały skazane za przynależność do tajnego stowarzyszenia rewolucyjnego i szerzenie propagandy wśród robotników. Chorzewską skazano na 5 lat katorgi, ale dzięki wstawiennictwu Senatu katorgę z woli Jego Cesarskiej Mości zamieniono na zesłanie z pozbawieniem wszystkich praw majątkowych. Jako miejsce zesłania wyznaczono Tiukalinsk w guberni tobolskiej. Chorzewska przybyła tam w 1877 roku. Cały rok spędziła tu samotna wśród obcych jej ludzi. Ponieważ jej ojciec, którego los ukochanej córki przyprawił o udrękę, już nie żył, musiała szukać zarobku. Znalazła zajęcie w miejscowym urzędzie do spraw służby wojskowej, gdzie pracowała jako pisarz. Stary urzędnik, który kierował kancelarią, był bardzo zadowolony z dokładnego, dobrego i uczciwego pracownika, jednak władze w Omsku uznały, że praca Aleksandry Siergiejewnej w urzędzie państwowym jest czymś niewłaściwym i pozbawiono ją posady.

Musiała zarabiać na chleb przepisywaniem i oprawianiem książek, co przy jej osłabionych pobytom w więzieniu siłach nie było łatwe. Nikt nigdy jednak nie słyszał od tej małej, chudziutkiej i skromnej dziewczyny nawet słowa skargi na jej sytuację. Wszyscy mieszkańcy, którzy znali ją osobiście, kochali ją. W 1876 roku Aleksandra Siergiejewna wyszła za mąż. W 1882 roku wraz z rodziną przeprowadziła się do Tomska.

„Sibirskaja gazieta”, 21 grudnia 1886 r.

Jewgienij (Edward Edgar) Juliewicz Barszewski

Prezes Tomskiego Sądu Gubernialnego; zmarł 23 lutego 1887 r., pochowany na cmentarzu klasztoru męskiego po nabożeństwie w Cerkwi Błagowieszczenskiej.

W poniedziałek 23 lutego o godzinie 10³⁰ rano po trzech godzinach cierpienia z powodu choroby serca zmarł prezes Tomskiego Sądu Gubernialnego, radca dworu Jewgienij Edward Edgar Juliewicz Barszewski. Nagła śmierć dosięgła Jewgienija Juliewicza w 36 roku życia. Pochodził z Syberii (urodził się w Krasnojarsku), uczył się najpierw w tomskim gimnazjum, a następnie na Uniwersytecie Kazańskim, gdzie w 1872 roku ukończył wydział prawa z możliwością otrzymania stopnia doktorskiego. Od razu po skończeniu uniwersytetu wstąpił na służbę do kancelarii Głównego Zarządu Zachodniej Syberii, ale pozostał tu niedługo: w styczniu 1873 roku został mianowany tomskim okręgowym nadzorcą sądowym i od tego czasu cała jego praca była związana z Ministerstwem Sprawiedliwości. W pierwszym okresie swojej służby Jewgienij Juliewicz zwrócił na siebie uwagę zwierzchników zarówno wybitnymi umiejętnościami, jak i bezwarunkowo uczciwym i rzetelnym stosunkiem do pracy. Dowodem tego są między innymi jego szybkie awanse na szczeblach służbowej kariery: po przepracowaniu na stanowisku tomskiego okręgowego nadzorca sądowego niespełna dwóch lat Jewgienij Juliewicz został mianowany radcą Tomskiego Sądu Gubernialnego, a nieco ponad półtora roku później otrzymał stanowisko sędziego powiatowego w Ust'-Kamienogorsku (obwód semipałatyński). Na tym stanowisku, łączącym w sobie funkcje sędziego pokoju i sędziego śledczego, Jewgienij Juliewicz przepracował trzy i pół roku. Następnie otrzymał kolejny awans – został semipałatyńskim prokuratorem obwodowym, ale ten urząd sprawował tylko 10 miesięcy. 18 grudnia 1880 roku został mianowany prezesem Tomskiego Sądu Gubernialnego. Z woli Jego Cesarskiej Mości pozostał na tym stanowisku także po przekształceniu sądu na mocy ustawy z 26 lutego 1885 roku o zmianach w sądownictwie na Syberii. Oprócz szybkich awansów jego praca była także honorowana godnymi i w pełni zasłużonymi nagrodami: otrzymał order świętego Stanisława drugiego i trzeciego stopnia, order świętej Anny trzeciego stopnia i odznakę honorową, ustanowioną przez Jego Cesarską Mość 17 kwietnia 1863 roku za wprowadzanie w życie ustawy z 19 lutego 1861 roku o uwłaszczeniu chłopów. Jewgienij Juliewicz był prezesem Tomskiego Sądu Gubernialnego przez sześć lat i zdołał postawić go na takim poziomie, jaki przystoi najwyższej instytucji sądowej w guberni. Pozostawił po sobie wieczną pamięć jako nieprzekupny i bezstronny sędzia, zapisał swoje imię na kartach historii swojej ojczyzny – Syberii – czynami, które były prawdziwym przewrotem w stosowanej na Syberii praktyce sądowej. Gdy za pośrednictwem telegrafu poprosił ministra sprawiedliwości o wyjaśnienie artykułu 12 rozkazu Jego Cesarskiej Mości z 12 czerwca 1886 roku o zarządzaniu w Kraju Turkietańskim, runął panujący w syberyjskich sądach system formalnych dowodów, ustępując miejsca wewnętrznemu przekonaniu sędziów w ocenie dokumentów związanych ze sprawą i istniejących poszlak. Jeśli do tego, co już powiedzieliśmy dodamy jeszcze, że zmarły zawsze i we wszystkim był w pełni niezależny, nie zabiegał o niczyje względy, nie starał się zyskać popularności, bezpośrednio i otwarcie wypowiadał swoje poglądy, nie zawsze zbieżne z poglądami innych, a mimo to cieszył się wielką popularnością, powszechnym

szacunkiem i uznaniem za jego zasługi i godności, w czym zgodni byli ludzie należący do różnych partii, różnych stanów i przeciwnych obozów, to moralne oblicze nieodżałowanego Jewgienija Juliewicza ukaże nam się w całej krasie.

W życiu prywatnym i w prywatnych kontaktach cechą zmarłego była dobroduszość, skromność i delikatność, które oczarowywały każdego, kto miał okazję spotkać się z nim w towarzystwie. Zmarły pozostawił żonę i pięcioro nieletnich dzieci (czterech synów i córkę), z których najstarsze ma zaledwie 8 lat. Spoczywaj w pokoju, wybitny działacz społeczny, który poświęcił życie dla dobra swojej ojczyzny – Syberii, prosty, uczciwy człowieku w najwyższym znaczeniu tego słowa!

„Tomskije gubernskiye wiadomości”, 26 lutego 1887 r.

W poniedziałek rano całe miasto zaskoczyła wieść o nagłym zgonie prezesa Tomskiego Sądu Gubernialnego J.J. Barszewskiego. Jeszcze w niedzielę wieczorem czuł się doskonale. Barszewski położył się spać całkiem zdrowy, a o 7⁰⁰ rano nagle poczuł się źle, serce zaczęło mu szybko bić, natychmiast posłano po lekarzy, którzy stwierdzili u chorego ostry obrzęk płuca. Wszystkie podjęte środki nie zapobiegły katastrofie i o godzinie 10⁰⁰ rano Barszewski zmarł. Pogrzeb odbędzie się w środę, 25 lutego na cmentarzu Klasztoru Aleksiejewskiego.

J.J. Barszewski po ukończeniu nauki na uniwersytecie pod koniec 1872 roku rozpoczął służbę w Głównym Zarządzie Zachodniej Syberii, a po dwóch miesiącach został mianowany na stanowisko tomskiego okręgowego nadzorcy sądowego, w 1874 roku sprawował już funkcję radcy sądu gubernialnego. 18 września 1876 roku został mianowany na sędziego powiatowego Ust'-Kamienogorska, 8 marca 1880 przeniesiono go na stanowisko semipałatyńskiego prokuratora okręgowego. W tym samym roku został prezesem najpierw Tobolskiego, a po miesiącu Tomskiego Sądu Gubernialnego. Śmierć zastała go, gdy był w pełni sił i gdyby nie organiczna wada serca, nie chowałibyśmy Barszewskiego w 37 roku jego życia.

„Sibirskij wiestnik”, 25 lutego 1887 r.

Wczoraj rano zmarł nagle prezes Tomskiego Sądu Gubernialnego Jewgienij Juliewicz Barszewski. W zmarłym straciliśmy jednego z najlepszych naszych działaczy sądowych, którzy zaczęli swoją pracę w czasach, gdy syberyjskie sądy były jeszcze „stajniami Augiasza”. Młody, bezwarunkowo uczciwy, energiczny i wytrwały Barszewski włożył wiele pracy i zdrowia, aby zwycięsko wyjść z walki moralnej, która przypadła mu w udziale w związku z wprowadzaniem w sędzię gubernialnym nowych zwyczajów, nowego podejścia sędziów do swoich obowiązków. Dobrawszy sobie uczciwych współpracowników Barszewski przystąpił do oczyszczania kancelarii i na długo przed reformą z 1 października 1885 roku osiągnął stan, w którym sędziowie i cała kancelaria sądu gubernialnego pod względem społecznym stały poza wszelkimi podejrzeniami i zarzutami. Barszewski stale rozmyślał, mając na względzie jeden cel – poprawę sytuacji w miejscowych sądach.

Niech Bóg sprawi, aby na Syberii nie zanikli Barszewscy!

„Sibirskij wiestnik”, 25 lutego 1887 r.

23 lutego o godzinie 10³⁰ rano zmarł nagle prezes Tomskiego Sądu Gubernialnego J.J. Barszewski. Zmarły już od dawna cierpiał na wadę serca i już na początku obecnej zimy na tyle poważnie zachorował, że lekarze obawiali się o jego życie. Udało się uchronić go od śmierci, ale – jak się okazało – nie na długo. Nie skarżył się na to, że jest niezdrowy. Jeszcze 22 wieczorem przyszedł do nowego budynku sądu, oglądał go, wydawał różne dyspozycje. Rano 23 lutego, koło 5⁰⁰ rano, nagle poczuł się źle. Lekarze, którzy pojawili się o godzinie 7⁰⁰, stwierdzili ostry obrzęk płuca i mimo podjętych środków tym razem nie udało im się ocalić mu życia. Po pięciu godzinach cierpień J.J. Barszewski zmarł.

Wielka sympatia do zmarłego znalazła wyraz w tym, że w czasie modłów za jego duszę, które codziennie odbywały się u niego w mieszkaniu, było dużo różnych osób przychodzących złożyć pokłon ciału uczciwego człowieka. W dzień pogrzebu cerkiew, w której odbywało się żałobne nabożeństwo, była ciasno wypełniona ludźmi, odprowadzającymi zmarłego w ostatnią drogę – na cmentarz Aleksiejewskiego Klasztoru Męskiego. O sympatii świadczyła także pożegnalna mowa, wygłoszona nad grobem przez kolegę zmarłego N.A. Grigorjewa, i wieńce, które złożono na wieku trumny. Nie były to tylko wieńce od osób oficjalnych i od instytucji, które miały ze zmarłym urzędowe kontakty, lecz były to szczere wyrazy żalu z powodu dotkliwej straty.

„Sibirskaja gazeta”, 1 marca 1887 r.

23 lutego odszedł od nas jeden z wybitnych działaczy i uczciwych ludzi – Jewgienij Juliewicz Barszewski, prezes Tomskiego Sądu Gubernialnego.

Urodził się 9 listopada 1849 roku w Jewwie w guberni estlandzkiej. Jako trzyletnie dziecko rodzice przywieźli go do Tomsku, gdzie jego ojciec otrzymał stanowisko naczelnika poczty. Swoje dzieciństwo spędził tu oraz w Semipałatyńsku, gdzie również pracował jego ojciec. Kiedy Barszewski-ojciec został przeniesiony na stanowisko naczelnika poczty do Krasnojarska, Jewgienij Juliewicz pozostał w Tomsku, w bursie miejscowego gimnazjum, do którego oddano go na naukę na koszt państwa. Po ukończeniu gimnazjum wyjechał do Kazania i wstąpił na wydział prawa Uniwersytetu Kazańskiego. W 1872 roku ukończył studia z prawem przedstawienia w ustalonym terminie pracy na stopień doktora praw. Zarówno w gimnazjum, jak i na uniwersytecie Barszewski otrzymywał państwowe stypendium, a po ukończeniu nauki był zobowiązany odpracować na Syberii 8 lat. Spełniając ten obowiązek w listopadzie 1872 roku Jewgienij Juliewicz przyjechał do Tomsku i 25 listopada rozkazem generał-gubernatora Zachodniej Syberii objął stanowisko w pierwszym oddziale Głównego Zarządu Zachodniej Syberii, nie otrzymując wynagrodzenia. Po niespełna dwóch miesiącach – 13 stycznia 1873 roku – został skierowany do Tomsku jako okręgowy urzędnik sądowy. Od tej chwili rozpoczęła się jego szybka kariera na szczeblach hierarchii służbowej: 1 grudnia 1874 roku był już radcą Tomskiego Sądu Gubernialnego; 18 września 1876 roku – sędzią powiatowym w Ust'-Kamienogorsku (obwód semipałatyński); 8 marca 1880 roku – semipałatyńskim prokuratorem okręgowym; 17 grudnia tegoż roku – prezesem Tomskiego Sądu Gubernialnego. Jewgienij Juliewicz pełnił tę funkcję od 1881 roku aż do śmierci.

W kręgach towarzyskich cieszył się powszechną miłością. Bezpośredni, serdeczny, uczciwy człowiek, zawsze żywy i mądry rozmówca, uważny i wprawny

orator był duszą towarzystwa. Dobroduszość i dobry nastrój nie opuszczały go nawet w czasie choroby.

W 1876 roku Jewgienij Juliewicz ożenił się i zmienił się tylko pod tym względem, że stał się wspaniałym ojcem rodziny, gorąco kochającym żonę i dzieci.

Zmarły, będąc człowiekiem obdarzonym wyjątkowymi zdolnościami i wspaniałą pamięcią, wszystko zdobywał bez trudu. Jako bezwarunkowo uczciwy, prawdziwy, bezstronny, nie kierujący się jakimikolwiek osobistymi pobudkami urzędnik, był rzeczywiście wybitnym radcą w Tomskim Sądzie Gubernialnym. W Ust'-Kamienogorsku był sędzią w prawdziwym znaczeniu tego słowa. Miał mnóstwo energii, zaskarbił sobie miłość i całkowite zaufanie całej ludności – i rosyjskiej, i kirgiskiej. Każdy słaby i biedny człowiek znalazł w nim z pewnością obrońcę swoich praw, bez względu na stan lub majątek jego krzywdziciela. W Ust'-Kamienogorsku nabawił się reumatyzmu, który spowodował chorobę serca, która z kolei stała się przyczyną jego przedwczesnej śmierci.

Jako semipałatyński prokurator Jewgienij Juliewicz nadal walczył o prawdę. O jego późniejszej pracy w charakterze prezesa Tomskiego Sądu Gubernialnego nie trzeba chyba wiele pisać – wszyscy mieszkańcy Tomska dobrze ją znali. Za jego prezesury sąd wspinał się na takie wyżyny, jakich życzyć sobie mogą wszystkie instytucje sądownicze. Do tego sądu każdy mógł śmiało wnieść sprawę o zdeptanie jego praw i mógł być przekonany, że żadna siła z zewnątrz nie przeważy szali sprawiedliwości na stronę nieprawdy. Sąd był całkiem gotowy na przyjęcie wprowadzanej reformy. Serdeczna radość i niegasnąca energia Jewgienija Juliewicza wyszły jej na spotkanie. Bez przesady można powiedzieć, że jej wprowadzaniu poświęcił całą duszę, serce i rozum. Dzięki niemu Tomski Sąd Gubernialny jako pierwszy uwolnił się od resztek starego formalizmu. W umyśle Jewgienija Juliewicza krążyło wiele myśli o przeobrażeniach w sądownictwie, w jego głowie dojrzewało wiele projektów, ale przedwczesna śmierć udaremniła to wszystko.

Zmarły był taki sam w sądzie, jak i w innych instytucjach, w których pojawiał się w ramach obowiązków jako członek kolegium. Ten sam bojownik o prawdę twardo trzymał się swoich przekonań, choćby w danej sprawie nie były one zbieżne z poglądami pozostałych członków. Przy tym wszystkim cieszył się powszechnym szacunkiem. Spoczywaj w pokoju, uczciwy, nieustrudzony i wytrwały działaczu, który przeszedł już do wieczności!

„Sibirskaia gazeta”, 1 marca 1887 r.

M.L. Karczewski

Buchalter, zesłaniec; zastrzelił się 14 stycznia 1888 r., pochowany na cmentarzu katolickim.

14 stycznia o godzinie 14⁰⁰ w dawnym domu Maciejewskiej na ulicy Ob-rubnej zastrzelił się zesłaniec M.L. Karczewski, będący jeszcze młodym człowiekiem. Pracował w głównej agencji towarzystwa ubezpieczeniowego „Ros-sija”, początkowo jako pomocnik buchaltera, a następnie jako buchalter. Nie wyjaśniono dokładnie, co skłoniło go do samobójstwa, ale mówi się, że wysłał do głównego zarządu towarzystwa ubezpieczeniowego pismo z prośbą o zatwierdzenie go na stanowisku buchaltera, a w odpowiedzi otrzymał rozporządzenie, aby zesłańców w ogóle nie przyjmować do pracy w towarzystwie ubez-

pieczeniowym. Karczewskiego zwolniono z posady, co źle na niego wpłynęło, zaczął popadać w zamyślenie, stał się ponury. Nie miał pieniędzy, nie mógł znaleźć odpowiedniej pracy poza tanimi korepetycjami w kilku żydowskich domach. Nie widząc wyjścia z tej sytuacji, postanowił skończyć z sobą. Karczewski kształcił się na jednym z rosyjskich uniwersytetów. Miał tu opinię przyzwoitego, uczciwego i pracowitego człowieka.

„Sibirskij wiestnik”, 17 stycznia 1888 r.

Jan Czałin

Stróż w Tomskiej Izbie Kontroli; pochowany na cmentarzu katolickim.

W czwartek na cmentarzu katolickim pochowano jednego z najstarszych mieszkańców Tomśka – Jana Czałina, urodzonego w Królestwie Polskim. Miał 94 lata. Po polskim buncie w 1831 roku Czałin został przeniesiony do Batalionu Syberyjskiego i służył w nim przez 27 lat. Gdy odchodził w stan spoczynku za wierną służbę został odznaczony orderem świętej Anny czwartego stopnia. Po odejściu ze służby wojskowej, nie wrócił do ojczyzny i na zawsze zamieszkał na Syberii. Przez ostatnie 20 lat pracował jako stróż w Tomskiej Izbie Kontroli. Zmarły, mimo podeszłego wieku, do ostatniej chwili nie zaniedbywał swoich obowiązków i dopiero tydzień przed śmiercią, po ciężkim ataku duszności, przestał przychodzić do pracy.

„Sibirskij wiestnik”, 12 lutego 1888 r.

Nikita Jemieljanowicz Akkerman

Lekarz; pochowany 24 marca 1892 r.

Wczoraj odbył się uroczysty pogrzeb zmarłego lekarza Akkermana. Zmarły, który przez wiele lat praktykował w mieście, cieszył się powszechnym zaufaniem i miłością zwłaszcza ze strony ludzi niezamożnych jako bezinteresowny lekarz, zawsze zjawiający się na wezwanie do chorych bez względu na ich stan majątkowy. Miał bardzo dużo pacjentów, którzy z głębokim żalem odprowadzali wczoraj zmarłego na miejsce wiecznego spoczynku. Niech spoczywa w pokoju.

„Sibirskij wiestnik”, 25 marca 1892 r.

Nikołaj Aleksandrowicz Brezowski

Chirurg, ordynator kliniki Uniwersytetu Tomskiego; zmarł 1 maja 1892 r., pochowany na cmentarzu klasztoru męskiego.

Wczoraj, w sobotę 2 maja, korporacja uniwersytecka na cmentarzu Klasztoru Aleksiejewskiego pochowała ordynatora kliniki chirurgii Nikołaja Aleksandrowicza Brezowskiego, który zmarł po krótkiej chorobie (na zapalenie opon mózgowych) w nocy 1 maja.

Zmarły pochodził z guberni smoleńskiej. W 1887 roku ukończył studia na Uniwersytecie Moskiewskim, a potem był ordynatorem w prywatnej lecznicy doktora medycyny Kni. Trzy lata temu przyjechał z młodą żoną pracować na

Syberii jako lekarz miejski w Kuzniecku, a w listopadzie ubiegłego roku zaczął pracować jako ordynator na Uniwersytecie Tomskim u prof. N.A. Rogowicza. Cieszył się mocnym zdrowiem i zachorował dopiero w ubiegły piątek. Jeszcze w niedzielę był w klinice i wykonywał swoje codzienne obowiązki. Po obiedzie spacerował nad brzegiem rzeki Tom, a wieczorem nawet wybierał się w gości, poczuł się jednak źle i po zmierzeniu temperatury (okazało się, że miał 39 stopni) pozostał w domu. W poniedziałek i wtorek nie wychodził z domu stale dręczony torsjami, przechodził z jednego pokoju do drugiego, nie będąc w stanie dłużej uleżeć w jednym miejscu. W środę jego stan jeszcze się pogorszył, a z czwartku na piątek (1 maja) zmarł o godzinie 3⁰⁰ nad ranem, pozostawiając młodą żonę z niemowlęciem.

Zmarły miał wielu pacjentów wywodzących się z niezamożnych mieszkańców Tomska. Liczne grono, które odprowadzało go na miejsce wiecznego spoczynku, dowodzi, że wśród swoich współpracowników i mieszkańców miasta cieszył się sympatią. Zacytujemy w całości przemówienie wygłoszone przed złożeniem trumny do grobu przez profesora N.A. Rogowicza: „Nie myśleliśmy, drogi przyjacielu, że pochowamy cię tak szybko i przedwcześnie – pojawiłeś się u nas nieco ponad pół roku temu, kierowany pragnieniem, aby w murach naszego młodego uniwersytetu zdobywać nową wiedzę i doskonalić swoje umiejętności chirurgiczne.

Twoja skromna praca działała się na naszych oczach. Mimo że nie trwała długo, pozostawiła w nas wspomnienie o tobie, jako o uczciwym i pracowitym, dobrym i serdecznym człowieku. Los nie dał ci długo iść obraną drogą, nadeszła nieubłagana śmierć i w ciągu kilku dni zakończyła twoje młode i pełne nadziei życie. Taki jest niestety los lekarza: jego praca wymaga dużo trudu i wiedzy, dużo ofiarności, a nawet heroizmu, a tak niewiele spotyka go nagród. Ty zaś, zmarły towarzyszu, szczególnie mało zasmakowałeś radości życia. Najlepszą nagrodą jest świadomość dobrze wykonanego obowiązku, współodczuwanie i sprawiedliwa ocena ze strony otoczenia. Twoja działalność trwała zbyt krótko i dlatego mogłeś bardziej domyślać się niż odczuwać całą radość i ukojenie płynące z tej nagrody.

Żyłeś przyszłością, ponieważ byłeś młody, szukałeś światła, a znalazłeś śmierć! Ale my, stojący nad twoim otwartym grobem, który zaraz się zamknie przed nami, zobowiązani jesteśmy oddać ci całą sprawiedliwość i powiedzieć: byłeś wierny w rzeczach małych, ale nie sądzone ci było stanąć wobec rzeczy wielkich. Z dóbr doczesnych tego świata nie zgromadziłeś niczego, ale pozostawiłeś swojej rodzinie dobre imię, a nam wszystkim – dobrą pamięć o tobie. Niech ta dobra pamięć towarzyszy twej duszy w życiu wiecznym.

Żegnaj, drogi towarzyszu! Spoczywaj w pokoju!”

„Sibirskij wiestnik”, 3 maja 1892 r.

Maria Ferdynandowna Bartaszewicz

Siostra miłosierdzia; zmarła 25 stycznia 1897 r., pochowana na cmentarzu prawosławnym.

25 stycznia zmarła w szpitalu miejskim siostra miejscowego zgromadzenia sióstr miłosierdzia Czerwonego Krzyża M.F. Bartaszewicz. Zmarła wstąpiła

do zgromadzenia dwa lata temu, nie mając wystarczająco mocnego zdrowia, aby pełnić ciężkie i skomplikowane obowiązki siostry miłosierdzia, często niedomagała, ale nie rezygnowała z opieki nad chorymi. Można powiedzieć, że zmarła pełniąc swoje obowiązki: stany podgorączkowe, kaszel, utrata sił i inne niedomagania towarzyszące suchotom – dolegliwości te czuła opiekując się w ostatnim czasie jedną z chorych. Dopiero kiedy siły zupełnie ją opuściły, zrezygnowała z pracy i trafiła na szpitalne łóżko. Tutaj początkowo opiekowała się nią jedna z sióstr z jej zgromadzenia, później jednak została sama, na łasce szpitalnych pielęgniarek. M.F. Bartaszewicz nie miała nawet 20 lat: jej kruchy organizm walczył z chorobą niewiele dłużej niż miesiąc, a przez ten czas lekarze ze szpitala podtrzymywali ją przy życiu, ale choroba nie poddawała się leczeniu. 25 stycznia M.F. umarła.

Jako siostra miłosierdzia cieszyła się miłością i szacunkiem swoich pacjentów, wyjątkową jej cechą było to, że przynosząc ulgę w cierpieniu innym, zupełnie zapominała o swoich dolegliwościach lub nie zwracała na nie uwagi. Tę cechę mają tylko ludzie, którzy kochają bliźniego jak samego siebie. Spoczywaj w pokoju, prawdziwa siostró miłosierdzia!

Na pogrzebie była przełożona zgromadzenia sióstr miłosierdzia W.M. Łomaczewska, naczelnik guberni A.A. Łomaczewski, profesor uniwersytetu Kurlów, siostry miłosierdzia i niewielkie grono krewnych i znajomych zmarłej.

„Tomskij listok”, 2 lutego 1897 r.

Gotfryd Osipowicz Ossowski

Geolog i archeolog; zmarł 16 kwietnia 1897 r., pochowany na cmentarzu luterńskim.

Drogi Gotfrydzie Osipowiczu!

Zebraliśmy się nad twoją otwartą mogiłą, aby po raz ostatni powiedzieć ci żegnaj. Jakoś trudno jest pogodzić się z tym, że już nie ma ciebie wśród nas. Jeszcze poprzedniego dnia wieczorem rozmawiałeś ze swoimi przyjaciółmi, a rano już cię nie było. Nie zobaczymy więcej twojej twarzy, nie usłyszymy ciebie w rozmowie, w której wyróżniałeś się nietuzinkowym umysłem, wyrafinowanym poczuciem estetyki i dużą wiedzą.

W twojej osobie nauka traci oryginalnego, utalentowanego samouka, dobrze znanego w świecie naukowym. Najpierw byłeś studentem Uniwersytetu Kijowskiego, potem podporucznikiem, a z górą trzydzieści lat temu zerwałeś z karierą wojskową i jako cywil całkowicie poświęciłeś się nauce. Z twoim nazwiskiem w nauce wiąże się wiele rzeczy: odkryłeś nowy minerał (wołynit), sporządziłeś mapę geologiczną Wołynia i mapę archeologiczną Prus Królewskich. Zbadałeś kilkadziesiąt jaskiń w Galicji i Polsce, napisałeś pracę poświęconą hydrogeologii obwodu tomskiego. Nie sposób wyliczyć wszystkich twoich dzieł, których zebraloby się sporo ponad setkę, ale wystarczy wspomnieć o „Prehistorycznych zabytkach starej Polski” i o licznych referatach na temat badania jaskiń oraz o niektórych dużych monografiach. Sama mapa geologiczna Wołynia wystarczyłaby, aby twoje nazwisko zapisało się w historii.

Nie byłeś dyplomowanym naukowcem. Podobnie jak twój przodek Michał Ossowski, na cześć którego wdzięczna ojczyzna przyznaje specjalny medal, byłeś dla nauki człowiekiem bardzo pożytecznym, o którym znawcy nie zapomną. Żyłeś długo i dla dobra nauki, ale szczerze nam żal, że nagła śmierć nie pozwoliła ci dokończyć fundamentalnego dzieła pod tytułem „Prehistoryczne zabytki” i przerwała twoją pracę na ostatnich kartach piątego tomu. Oczekiwano od ciebie kolejnych prac, nowych odkryć. Twoja nagła śmierć – jestem o tym przekonany – wywoła powszechny i nie udawany żal u wszystkich ludzi nauki: w Petersburgu i Wiedniu, w Paryżu i Pradze, w Krakowie i Turynie, wszędzie tam, gdzie swego czasu towarzystwa naukowe uhonorowały cię za twoje prace medalami i dyplomami honorowymi.

Dość się napracowałeś, drogi Gotfrydzie Osipowiczu. Śpij spokojnie snem wiecznym i niech dusza twoja znajdzie spokój w niebiosach. Żegnaj na wieki!

S.K. Kuzniecowa

„Sibirskij wiestnik”, 1 maja 1897 r.

Artur Oskarowicz Stanisławski

Pracownik gazety „Sibirskij wiestnik”; zmarł 14 sierpnia 1897 r., pochowany na cmentarzu katolickim.

Artur Oskarowicz Stanisławski, który przez trzynaście lat dzielił z nami smutki i radości pracy w gazecie, zmarł 14 sierpnia bieżącego roku na zapalenie płuc.

Urodził się w Królestwie Polskim 9 stycznia 1845 roku z ojca Polaka i matki Francuzki. Dzięki temu chyba doskonale mówił po francusku i do ostatniej chwili był czynnym korespondentem paryskiego „Le Figaro”. Liczne jego tłumaczenia z języka francuskiego zamieszczaliśmy także w naszej gazecie.

Początkowo Artur Oskarowicz uczył się w warszawskim gimnazjum realnym, po ukończeniu którego wstąpił na uniwersytet w Puławach (Nowa Aleksandria). Niestety nie udało mu się ukończyć nauki. W 1863 roku wziął udział w powstaniu polskim, był kilka razy ranny, a gdy został skazany na sąd wojenny, uciekł najpierw do Niemiec, a następnie do Francji. Po przybyciu do Paryża podjął naukę w tamtejszej szkole wyższej „Fonts et Chausses”, gdzie ukończył pełny kurs nauki. Dzięki kontaktom jego ojca, zajmującego wysokie stanowisko w zarządzie administracyjnym Królestwa Polskiego, Artur Oskarowicz uzyskał amnestię, wrócił do Rosji i poświęcił się wyłącznie górnictwu. Początkowo pracował w kopalniach węgla kamiennego w Kurachowce w guberni jekatierinosławskiej, w latach 70. przeniósł się na Ural, gdzie zajmował się wydobywaniem złota w najlepszym okresie w dziejach tego przemysłu na Uralu. Później wyjechał do Ałtaju, gdzie pracował w różnych spółkach wydobywania złota i miał własną niewielką kopalnię koło Kuzniecka.

Działalność literacką Artur Oskarowicz zaczął już w czasie studiów w Puławach. W tym czasie brał udział w pracach nad wydawaną przez jego ojca „Encyklopedią polską”. Ostatnio pracował w „Sibirskim wiestniku” od chwili jego założenia przez nie żyjącego już W.P. Kartamyszewa, a także współpracował z gazetami „Le Figaro”, „Słowo”, „Kraj”, z pismem poświęconym prze-

mysłowi wydobywania złota i kilkoma innymi syberyjskimi i polskimi wydawnictwami.

Był inteligentnym i dobrym pracownikiem gazety, był także osobą, z którą przyjemnie było porozmawiać, dobrym i uczciwym człowiekiem. Niech spoczywa w pokoju!

N. G-w.

„Sibirskij wiestnik”, 17 grudnia 1897 r.

Bolesław Donatowicz Rodziewicz

Inżynier komunikacji; zmarł 8 lutego 1898 r., pochowany 20 lutego na cmentarzu luteranckim.

Środowisko naszych inżynierów głęboko wstrząsnęła i zasmuciła nagła i nieoczekiwana śmierć Bolesława Donatowicza Rodziewicza, asystenta kierownika wydziału gospodarczego budowy Kolei Środkowsyberyjskiej. Gorąco kochany przez wszystkich współpracowników, zmarł 8 lutego na skutek – jak należy przypuszczać – udaru mózgu w wieku 46 lat.

Ukończył studia w instytucie inżynierów komunikacji w 1870 roku. Do czasu objęcia ostatniego stanowiska był naczelnikiem 2 odcinka Kolei Środkowsyberyjskiej. Jako człowiek uczciwy, gorliwy i nieustraszony pracownik Bolesław Donatowicz, zarówno wobec swoich współpracowników, zwłaszcza niższego szczebla, jak i we współżyciu z ludźmi przejawiał wyjątkowe cechy charakteru: był ufnym, łagodnym, delikatnym i tolerancyjnym, za co wszyscy go kochali. Zawsze zwracał uwagę na cudze potrzeby, szybko szedł na pomoc bliźniemu, pomagał jak mógł, nie bacząc na jakiegokolwiek kompromisy. Na wieńcu od współpracowników, który spoczął na jego przedwczesnej mogile, należałoby napisać: „Dobroć, miłość i poszanowanie jednostki”. Taki napis wyrażałby to, co zawsze było dewizą zmarłego w jego trudnej drodze życiowej, to, co tak dobroczynnie wpływało na nas wszystkich, otaczających go za życia i co wreszcie powinno stać się pocieszeniem i przesłaniem po jego śmierci.

„Sibirskij wiestnik”, 11 lutego 1898 r.

Aleksander Franciewicz Żyl

Kierownik Tomskiego Oddziału Syberyjskiego Banku Handlowego; zmarł 13 listopada 1900 r., pochowany 15 listopada na cmentarzu klasztoru żeńskiego po nabożeństwie żałobnym w Soborze Troickim.

W nocy na 13 listopada po długiej i ciężkiej chorobie zmarł jeden z wybitnych działaczy społecznych Tomska, pełniący w ostatnich latach obowiązki kierownika oddziału Banku Syberyjskiego – Aleksander Franciewicz Żyl. Zmarły był jednym z najstarszych radnych dumy miejskiej. Gdy burmistrzem miasta był Cybulski, Żyl pełnił obowiązki miejskiego doradcy prawnego i brał udział we wszystkich komisjach wybieranych przez dumę miejską. Był jednym z inicjatorów i założycieli Towarzystwa Opieki nad Nauczaniem Powszechnym i ochotniczego towarzystwa strażackiego. W ostatnich latach był przewodniczą-

cym towarzystwa dobroczynnego. Poza tym był skarbnikiem gubernialnego zakładu opieki nad sierocińcami dziecięcymi, skarbnikiem Towarzystwa Czerwonego Krzyża i jednym z aktywniejszych członków towarzystwa pomocy dla robotników górnictwa i kopalni złota.

„Sibirskij wiestnik”, 14 listopada 1900 r.

Wczoraj odbył się pogrzeb kierownika miejscowego oddziału Syberyjskiego Banku Handlowego, członka dumy, A.F. Żyła. Do katedry, gdzie odbywało się nabożeństwo, a następnie do miejsca ostatniego spoczynku na cmentarzu klasztoru żeńskiego trumnę z ciałem zmarłego odprowadzał tłum ludzi, krewni, współpracownicy i znajomi, wielu członków dumy, członkowie ochotniczego towarzystwa strażackiego niemal w pełnym składzie, wychowanki Mariińskiego Sierocińca Żeńskiego i wiele innych osób, które znały zmarłego. W czasie nabożeństwa żałobnego byli obecni także niektórzy przedstawiciele gubernialnej administracji: naczelnik guberni książę S.A. Wiaziemski, burmistrz miasta, członkowie magistratu i wiele innych ważnych osób. Na trumnie zmarłego złożono mnóstwo wieńców, a wśród nich wieniec od tomskiego towarzystwa dobroczynnego, od sierocińca i inne.

„Sibirskaia żizn’”, 16 listopada 1900 r.

Grigorij Sewerynowicz Tomaszyński

Radca stanu, stały członek Tomskiego Urzędu Gubernialnego do spraw Chłopów; zmarł 21 kwietnia 1901 r., pochowany 22 kwietnia na cmentarzu klasztoru męskiego po nabożeństwie żałobnym w cerkwi uniwersyteckiej.

W niedzielę po mszy odbył się pogrzeb stałego członka Urzędu Gubernialnego do spraw Chłopów, radcy stanu Grigorija Sewerynowicza Tomaszyńskiego, który zmarł po długiej i ciężkiej chorobie w sobotę 21 kwietnia o godzinie 4⁰⁰ rano.

Zmarły Grigorij Sewerynowicz przez długie lata pracował w Ministerstwie Oświaty Ludowej i był kierownikiem kancelarii Zachodniosyberyjskiego Okręgu Oświatowego, potem był urzędnikiem w urzędzie do spraw chłopów. Za swoją pracę otrzymał kilka odznak honorowych.

Oprócz pracy zawodowej poświęcał wiele czasu działalności społecznej, był członkiem prawie wszystkich tomskich towarzystw. Szczególnie był związany z Tomskim Oddziałem Cesarskiego Towarzystwa Muzycznego, którego prezesem był przez kilka lat. Z inicjatywy Tomaszyńskiego założono klasy muzyczne.

G.S. Tomaszyński został pochowany na cmentarzu przy Męskim Klasztorze Aleksiejewskim. W pogrzebie wziął udział naczelnik guberni książę Wiaziemski, wicegubernator baron Delwig, przyjaciele i współpracownicy zmarłego oraz wiele postronnych osób. Na trumnie złożono wieńce od rodziny, przyjaciół i współpracowników, od kancelarii Zachodniosyberyjskiego Okręgu Oświatowego, Tomskiego Oddziału Cesarskiego Towarzystwa Muzycznego i od diecezjalnej rady uczelnianej.

„Sibirskij wiestnik”, 25 kwietnia 1901 r.

Wczoraj po długiej chorobie zmarł stały członek Urzędu Gubernialnego do spraw Chłopów przy Tomskim Zarządzie Guberni Grigorij Sewerynowicz Tomaszyński. Wcześniej pracował jako kierownik kancelarii kuratora Zachodniosyberyjskiego Okręgu Oświatowego, a następnie jako urzędnik do spraw chłopów. Przez wiele lat G.S. stał na czele Tomskiego Oddziału Cesarskiego Towarzystwa Muzycznego, które pod jego kierownictwem było szczególnie żywotne i rozkwitało tak, jak tylko można sobie tego życzyć. Tomaszyński był jednym z głównych inicjatorów utworzenia klas muzycznych, nieustrudzonym organizatorem wszelkich koncertów, autorem wielu recenzji muzycznych – jednym słowem nie żałował czasu ani sił dla dobra muzyki. Na trumnie zmarłego złożono wczoraj wieńce – od rodziny, diecezjalnej rady uczelnianej, od kuratora okręgu oświatowego, współpracowników i innych osób.

„Sibirskaja žizn’”, 22 kwietnia 1901 r.

Piotr Lwowicz Czerniewicz

Pomocnik rewizora Tomskiej Izby Kontroli; zmarł 27 sierpnia 1901 r., pochowany na Cmentarzu Wozniesińskim po nabożeństwie w Cerkwi Objawienia Pańskiego.

W poniedziałek 27 sierpnia zmarł nagle na atak serca pomocnik rewizora Tomskiej Izby Kontroli Piotr Lwowicz Czerniewicz, przez długi czas współpracujący z gazetą „Sibirskij wiestnik”.

Zmarły Piotr Lwowicz urodził się w Saratowie, gdzie jego ojciec pracował jako nauczyciel w miejscowym gimnazjum. Po ukończeniu nauki w sara-towskim gimnazjum studiował na uniwersytecie w Kazaniu, a w 1888 roku objął posadę pomocnika bibliotekarza na nowo otwartym Uniwersytecie Tomskim. Następnie przeszedł do Tomskiej Izby Kontroli na stanowisko pomocnika rewizora. W ostatnim czasie zmarły był przedstawicielem kontroli państwowej przy miejscowym urzędzie akcyzowym do spraw monopolu winiarskiego. Od 1891 roku Piotr Lwowicz czynnie współpracował z naszą gazetą. Spod jego pióra wyszło wiele artykułów na temat nauki, sztuki i krytyki literackiej. Oczytanie i erudycja zmarłego sprawiały, że był wysoko cenionym pracownikiem gazety i tym cięższa dla „Sibirskiego wiestnika” jest jego strata. Spoczywaj w pokoju, drogi towarzyszu!

„Sibirskij wiestnik”, 29 sierpnia 1901 r.

Piotr Karłowicz Drowing

Podpułkownik, naczelnik Tomskiego Dowództwa Konwojowego; zmarł 31 sierpnia 1901 r., pochowany na cmentarzu wojskowym 3 września po nabożeństwie w kaplicy szpitala wojskowego.

31 sierpnia rano zmarł nagle naczelnik Tomskiego Dowództwa Konwojowego, podpułkownik Piotr Karłowicz Drowing.

Zmarły pobierał nauki w Syberyjskim Korpusie Kadetów, a następnie w Pawłowskiej Szkole Wojskowej. Podobnie jak jego ojciec służbę odbywał na Syberii, głównie w Tomsku, w miejscowym batalionie, a w ostatnich latach w

dowództwie konwojowym. Piotr Karłowicz jako oficer był jednym z wyjątkowych naczelników, dzięki wrodzonej dobroci wszyscy go kochali i poddawali się jego rozkazom w imię tej ojcowskiej miłości. Nie wszyscy jednak umieli docenić tego dobrego naczelnika. Jako człowiek uczciwy i wieloletni mieszkaniec Tomska Piotr Karłowicz był powszechnie lubiany, przyciągał do siebie każdego niezwykłą prostotą duszy, dobrocią i szczerością.

Niejedno serce zadrżało na wieść o strasznej śmierci tego dobrego staruszka, na myśl, że Piotr Karłowicz, którego wszyscy zwykle widzieli z uśmiechem na twarzy, zawsze ożywionego, wesołego, jak gdyby nie mającego życia prywatnego, własnych potrzeb i smutków, że ten człowiek mógł targnąć się na swoje życie. Zmarły pozostawił liczną rodzinę. Niech chociaż będzie dla niej pocieszeniem przekonanie o tym, że wśród ludzi znających kiedyś Piotra Karłowicza nie ma chyba człowieka, który ze szczerym głębokim westchnieniem nie powiedziałby: „Spoczywaj w pokoju, prawdziwie dobry i szczerze kochający naczelniku”.

„Sibirskij wiestnik”, 2 września 1901 r.

Florentyn Feliksowicz Orzeszko

Lekarz szpitala więziennego; zmarł 9 marca 1905 r., pochowany 11 marca na cmentarzu katolickim po nabożeństwie w kościele.

Zmarły 9 marca lekarz Florentyn Feliksowicz Orzeszko w niejednym sercu pozostawił po sobie dobrą pamięć i ciepłe wspomnienia. Gdy zamieszkał w Tomsku na początku lat 60., miał już za sobą doświadczenie życiowe, przeszedł przez wiele nieprzyjemnych sytuacji, które zazwyczaj przypadają w udziale ludziom odsuniętym od łask. Florentyn Feliksowicz szybko zyskał sobie w Tomsku sympatię i jako doświadczony lekarz zwrócił na siebie uwagę mieszkańców Tomska, którzy nie byli wówczas jeszcze wyczuleni na świat, naukę i wiedzę.

W owych „młodzieńczych” latach mieszkańcy Tomska spotkali doktora i można nie wątpić, że był wśród nich jednym z pierwszych przedstawicieli świata medycyny. Cechą wyróżniającą zmarłego doktora był jednakowy stosunek do każdego pacjenta – bogatego czy biednego, wysoko postawionego czy wywodzącego się z ludu. Zauważmy przy tym, że Florentyn Feliksowicz większą sympatią darzył „poniżonych i wzgardzonych”. Wśród tych ostatnich doktor Orzeszko spędził kilkadziesiąt lat jako lekarz więzienny, był także lekarzem równie nieszczęsnych ludzi w tutejszym domu dla obłąkanych.

Pacjenci w tych ponurych miejscach otrzymywali od doktora nie tylko pomoc medyczną – widzieli i czuli w nim obrońcę ich małych, ale istotnych dla nich interesów. Biedota miejska do tej pory wie, że doktor nawet w czasie niepogody pójdzie do chorego, nie wymawiając się ani zmęczeniem, ani tym, że biedacy mają swoich „urzędowych” lekarzy, co niestety w naszych czasach jest dość typową wymówką.

Mimo że na razie nie dysponujemy bardziej szczegółowymi informacjami o życiu i działalności Florentyna Feliksowicza, nie możemy pominąć milczeniem śmierci tego dobrego, wrażliwego lekarza i człowieka.

Niech ten lekarz, który spędził swoje najlepsze lata na Syberii, będzie przykładem dla innych lekarzy naszych czasów, w których tak brakuje siły i odwagi.

Śpij spokojnie i mocno, świadom, że zrobiłeś dla ludzi wszystko, co mogłeś.

„Sibirskij wiestnik”, 11 marca 1905 r.

9 marca zmarł lekarz Florentyn Feliksowicz Orzeszko – członek honorowy Tomskiego Towarzystwa Lekarzy-Praktyków, powszechnie znany wśród miejscowej ludności w mieście i okolicy. Szanowany i lubiany przez wszystkich Florentyn Feliksowicz zyskiwał swoją popularność stopniowo. Pochodził ze szlacheckiej rodziny z powiatu kobryńskiego w guberni grodzieńskiej. Po ukończeniu gimnazjum w Mitawie wstąpił na akademię medyczno-chirurgiczną, którą ukończył z wyróżnieniem w 1861 roku. Żywy, z natury wrażliwy i skromny lekarz zamieszkał w swoim kraju w czasach, gdy Rosja dopiero co zrzuciła z siebie wielowiekowe jarzmo pańszczyzny. Ludność – czyli chłopci i mieszczenie w wsiach i miasteczkach w powiecie kobryńskim i okolicach, wkrótce dowiedziała się o szlachcicu udzielającym pomocy brudnemu chłopu i obdarłej Żydówce i w ogóle nie odmawiającym nikomu i nie biorącym wynagrodzenia. Lud dziwił się i nie rozumiał tego nowego niesłychanego zjawiska.

W 1864 roku Orzeszko przybył do Tomsku, znalazł się tu bez jakichkolwiek środków do życia i przypadkowo dostał pracę w jednej z tutejszych aptek za 10 rubli miesięcznie. Z tych pieniędzy się utrzymywał. Gdy pewnego razu z dobrym skutkiem udzielił pomocy przypadkowemu choremu, stopniowo zaczął zdobywać pacjentów wśród tomskiej biedoty, która szukała u niego ratunku od swoich licznych niedomagań i chorób. Przez kilka lat Orzeszko sam był w ciężkiej sytuacji materialnej, ale tym goręcej, tym szybciej brał sobie do serca cierpienia pozbawionych pomocy chorych, których w owych czasach w Tomsku było bardzo dużo. Miejskowe władze z tolerancją patrzyły na działalność nie mającego uprawnień lekarza być może dlatego, że na Syberii prawo dopuszczało tego typu odstępstwa.

W każdym razie do 1870 roku, kiedy nieprzyjazny stosunek do zbuntowanych współmieszkańców nieco złagodził i zelżał, Florentyn Feliksowicz zyskał na tyle trwałą sympatię wśród miejscowej ludności, że władze uznały, iż mogą starać się w ministerstwie o to, by Orzeszko został przyjęty na stanowisko lekarza więziennego. Car wyraził na to zgodę i w 1872 roku Florentyn Feliksowicz objął zarząd nad więziennymi szpitalami – przesyłowym i miejskim. W 1873 roku powierzono mu kierowanie szpitalnym seminarium duchownym.

Szczery, wytrwały i sumienny stosunek do swojego zawodu, wybranego z potrzeby serca, niejedną raz narażał na niebezpieczeństwo jego własne życie. Służba – nie zaś wykonywanie obowiązków – w szpitalach więziennych w tamtych czasach wymagała takich cech, jakie rzadko kiedy można znaleźć u jednej osoby. W Tomsku zatrzymywały się liczne rzesze skazanych na zesłanie na Syberię, ludzie ci cierpieli na wszelkie możliwe choroby, spowodowane warunkami życia i sytuacją. Naoczni świadkowie nie pojmowali, jak Florentyn Feliksowicz może dobrowolnie znosić tak ciężką pracę, skoro mógłby żyć dostatnio dzięki prywatnej praktyce.

Nie umiał cenić się za swoją pracę i nie uganiał się za dobrami materialnymi, spełniał swoje obowiązki rzetelnie, cierpliwie, uważnie, niosąc pomoc

tym, którzy jej najbardziej potrzebowali. Wiele razy zamiast otrzymać honorarium, sam dawał biedakom pieniądze na kupno lekarstw, ponieważ bezpłatna pomoc i wydawanie lekarstw zaczęło właściwie funkcjonować w Tomsku dopiero w 1883 roku. Uważny i wnikliwy Orzeszko ze wszystkich sił starał się pomagać swoim chorym w ich walce z chorobą. Na pomyślne wyniki stosowanego przez niego leczenia miało wpływ jego szczere dążenie do bycia pożytecznym oraz jego pomysłość. Chociaż miał możliwość być osobą zamożną i sytą dzięki dużemu kręgowi pacjentów, własne dostatnie życie zamienił na ciężką pracę w szpitalu przesyłowym i pomagał swoim wzgardzonym pacjentom przez całe 23 lata swoją wiedzą, czynem, wpływem, wszystkim, czym mógł.

Ciężkie zachorowanie na tyfus, którym zaraził się w więziennym szpitalu, a także na różę, podkopały jego zdrowie. Po 23 latach pracy w charakterze lekarza więziennego i po 25 latach w szpitalu seminarium duchownego, ze zrujnowanym zdrowiem przeszedł na emeryturę, mając niewielką pensję za pracę w więzieniu, niewspółmierną do trudów jego pracy. Dopóki mógł nie pozostawił jednak obowiązków i tylko ciężkie ataki sercowej astmy, które męczyły go w ostatnich latach, ostatecznie zrobiły z niego inwalidę, a potem doprowadziły do śmierci w 72 roku życia.

Całym swoim bezinteresownym i pracowitym życiem zmarły Florentyn Feliksowicz pokazał, że był szczerym sługą społeczeństwa i ludzkości. Nie rozróżniał stanów społecznych ani narodowości, ani statusu społecznego ludzi, którzy potrzebowali jego pomocy. Wolał dawać tę pomoc właśnie ludziom najbardziej pokrzywdzonym przez los.

W. Piruski

„Sibirskaja žizn’”, 11 marca 1905 r.

Aleksander Antonowicz Filipowicz

Student uniwersytetu; zmarł 29 listopada 1908 r., pochowany 1 grudnia na Cmentarzu Prieobrażeńskim.

W 1903 roku do grona studentów Tomskiego Instytutu Technologicznego dołączył Aleksander Antonowicz Filipowicz, urodzony w guberni mińskiej, były wychowanek Pińskiej Szkoły Realnej.

Nie trzeba było wiele czasu, by A.A. Filipowicz, który dopiero co opuścił mury średniej szkoły, szybko oswoił się z nowymi dla niego warunkami, panującymi w szkole wyższej i by stał się popularny wśród studentów swojego roku.

Jasność myśli, jasność i piękno słów, energia i pracowitość od razu wyróżniły tego człowieka z tłumu studentów. Był dobrze znany również przez swoich profesorów. Jako przewodniczący zebrań na roku, jako wydawca licznych wykładów i pełnomocnik studentów w różnego rodzaju sprawach, cieszył się w pełni zasłużonym szacunkiem swoich kolegów. Niestety, głęboko i szczerze nam żal, że tak niedługo mogliśmy oglądać go w naszym gronie technologów. W październiku 1907 roku przeniósł się na wydział prawa Uniwersytetu Tomskiego. Kosztowało go to wiele cierpień moralnych, ale trudno powiedzieć, która z dwóch uczelni była bardziej zgodna z jego powołaniem. Nie minął nawet miesiąc nauki na uniwersytecie, jak A.A. od razu wyróżnił się dzięki swoim

nietuzinkowym zdolnościom i wkrótce stał się znany wśród studentów i profesorów jako starosta roku. Ale i tu, podobnie jak w instytucie technologicznym, koledzy, którzy pokochali go za jego zdolności, niedługo mogli go oglądać: 15 listopada otrzymali zawiadomienie o jego ciężkiej chorobie i o tym, że zrzeka się funkcji starosty i związanych z tym obowiązków. Człowiek o dobrej duszy, wrażliwy, kontaktowy i sympatyczny w każdej sytuacji, oczarowywał wszystkich, nawet tych, którzy go mało znali. Tym cięższa była świadomość tych, którzy wiedzieli o jego chorobie, że jego dni są policzone.

29 listopada o godzinie 9⁰⁰ rano A.A. zakończył życie i w ten sposób nie spełniły się jego gorące nadzieje na to, że będzie służył Syberii, którą tak pokochał.

Nieubłagana i bezlitosna śmierć na zawsze zgasiła płomień, nie pozwalając mu się rozpalić.

Bliski kolega, technolog

„Sibirskaia żizn’”, 4 grudnia 1908 r.

Władimir Stiepanowicz Rotkiewicz

Student uniwersytetu; zastrzelił się, pochowany 8 listopada 1909 r.

8 listopada odbył się pogrzeb studenta prawa Uniwersytetu Tomskiego Władimira Stiepanowicza Rotkiewicza, zmarłego w szpitalu w pierwszych dniach listopada. W czasie swoich studiów Rotkiewicz na wpół głodował, mieszkał w wilgotnych i zimnych norach i – mimo że był urodzony na ciepłym południu – w tutejsze syberyjskie mrozy w cienkim palcie chodził, by udzielać tanich lekcji. Nie wytrzymał tego w końcu: zachorował na ciężką postać suchot. Doszło do tego, że postanowił przyspieszyć własną śmierć strzelając do siebie z rewolweru.

Śmierć Rotkiewicza – co warto zauważyć – nie jest jednostkowym przypadkiem. Po raz kolejny ukazuje sytuację bez wyjścia, w jakiej znajduje się większość tomskich studentów, których losem należy się bezzwłocznie zająć.

„Sibirskaia żizn’”, 11 listopada 1909 r.

January Michajłowicz Szostakowski

Sędzia śledczy; zmarł 23 stycznia 1912 r., pochowany 25 stycznia na cmentarzu katolickim po nabożeństwie w kościele.

Wczoraj 25 stycznia odbył się pogrzeb byłego sędziego śledczego J.M. Szostakowskiego, który zmarł w nocy na 23 stycznia po długiej i ciężkiej chorobie. Szostakowski pochodził ze szlachty z guberni kijowskiej, w 1863 roku ukończył wydział prawa na Cesarskim Uniwersytecie Kijowskim, a następnie rozpoczął pracę w resorcie nauki, później zaś sądownictwa. W 1903 roku został przeniesiony na stanowisko sędziego śledczego do Tomsku. Po otwarciu Barnaulskiego Sądu Okręgowego w 1910 roku został przeniesiony do Barnału.

Na kilka tygodni przed śmiercią Szostakowski z powodu choroby został przeniesiony w stan spoczynku. Zmarł w wieku 72 lat, pozostawiając żonę i trzy córki. Nabożeństwo żałobne odbyło się w kościele rzymskokatolickim, a pogrzeb na cmentarzu rzymskokatolickim. Na trumnie złożono wieńce od członków sądu, znajomych i przyjaciół. Na pożegnanie zmarłego przybyli: prezes Tom-

skiego Sądu Okręgowego hrabia M.A. Podgoryczani-Piotrowicz, pozostali członkowie sądu, znajomi i przyjaciele zmarłego.

„Sibirskaia žizn’”, 26 stycznia 1912 r.

Wiktor Nikitycz Akerman

Lekarz; zmarł 16 stycznia 1913 r.

16 stycznia we wsi Iszimskoje w powiecie tomskim zmarł jeden z mieszkańców naszej wsi, lekarz W.N. Akerman, lat 34. Był chory na krupowe zapalenie płuc. Zmarły był synem również lekarza, wychowankiem tomskiego gimnazjum. W 1902 roku ukończył Uniwersytet Tomski i cały czas do śmierci przepracował jako wiejski lekarz w powiecie tomskim – najpierw we wsi Kołpaszowo, potem Nikołajewskoje, a od 1910 roku – w Iszimskoje. Najlepszy okres swojego życia poświęcił syberyjskiej wsi. Był wrażliwy na cudze nieszczęście, uczynny i pełen dobroci i właśnie dzięki tym cechom pozostawił w spadku swojej żonie i rocznemu synowi tylko dobrą pamięć o sobie zarówno wśród ludu, który miał z nim do czynienia jako z lekarzem i człowiekiem, jak i wśród swoich współpracowników i podległego personelu medycznego placówek, którymi kierował. Niech mu będzie lekka syberyjska ojczysta ziemia!

S.A. Kariejew

„Sibirskaia žizn’”, 27 stycznia 1913 r.

Władysław Iwanowicz Zdanowicz

Nauczyciel Mariińskiego Gimnazjum Żeńskiego; zmarł 20 marca 1913 r., pochowany 22 marca na cmentarzu katolickim.

W piątek, 22 marca, odbył się pogrzeb zmarłego nauczyciela Mariińskiego Gimnazjum Żeńskiego W.I. Zdanowicza. W dzień pogrzebu w gimnazjum i szkole akuszersko-felczerskiej, w których W.I. był nauczycielem matematyki, zajęcia się nie odbywały. O godzinie 9⁰⁰ rano wyprowadzono ciało zmarłego z jego domu. Do tego czasu koło domu zebrało się wiele jego uczennic, by złożyć ostatni hołd zmarłemu nauczycielowi. Cały tłum odprowadzał zmarłego aż do grobu.

„Utro Sibiri”, 24 marca 1913 r.

Arkadij Aleksandrowicz Dikhof

Urzędnik zarządu miejskiego, wiceprezes Tomskiego Towarzystwa Dobroczynnego; zmarł 27 sierpnia 1915 r., pochowany 29 sierpnia na Cmentarzu Wozniesińskim.

29 sierpnia na Cmentarzu Wozniesińskim został pochowany Arkadij Aleksandrowicz Dikhof. Nazwisko tego człowieka jest znane wśród najszerzych kręgów ludności miasta. Niezwykle żywy, wrażliwy na społeczne potrzeby, zawsze troszczący się o kogoś, A.A. Dikhof był w prowincji nietuzinkowym działaczem społecznym.

W ciągu ponad 30 lat pracy społecznej w Tomsku jego nazwisko wiązano z powstaniem i działalnością niemal wszystkich tomskich towarzystw i organi-

zacji, którym przyświecały różne cele i które stawiały przed sobą zadania o charakterze oświatowym, dobroczynnym, zawodowym i innym.

Od pierwszych lat był czynnym członkiem bardzo popularnego wówczas Towarzystwa Opieki nad Oświatą Ludową. Należał do założycieli ochotniczego towarzystwa strażackiego, pracował w towarzystwach pomocy dla uczniów i nauczycieli, w Towarzystwie Rozwoju Fizycznego, w organizacjach dobroczynnych i wielu innych stowarzyszeniach, jak na przykład w Komitecie miejskiej biblioteki publicznej. Uważał, że wszędzie może wziąć w czymś udział i wnieść coś dobrego, podczas gdy inni mniej zajęci i nie potrzebujący zarabiać ludzie (Arkadij Aleksandrowicz pracował w zarządzie miejskim) odnosili się do tych spraw albo formalnie, albo byli obojętni wobec tak potrzebnej pracy społecznej.

Oprócz różnorodnej działalności społecznej Arkadij Aleksandrowicz znajdował również czas, by pracować w miejscowej prasie, zwłaszcza w pierwszych latach jej powstawania w Tomsku. W latach 80. ubiegłego wieku pracował także w pierwszej w Tomsku postępowej „Sibirskiej gaziecie”. Niezwykle życzliwie odnosił się do lubianej przez niego prasy periodycznej i w ogóle do książek.

Był wielkim bibliofilem. Z delikatną troską i staraniem zbierał książki, broszury, gazety, czasopisma, różne referaty i druki, mające jakiś związek z życiem lokalnym i życiem Syberii. Duży taki zbiór przekazał miejskiej bibliotece publicznej, w Komitecie której pracował od chwili jej założenia.

W krótkiej gazetowej notce nie można wyczerpująco opisać wieloletniej różnorodnej działalności tego wyjątkowego człowieka, ale dodajmy jeszcze kilka słów.

A.A. Dikhof zmarł w wieku 77 lat. To wielce szacowny wiek, ale mimo to jego śmierć stała się dla wielu czymś nieoczekiwanym. Był taki żywotny, pełen energii, czynny.

Nie chorował długo i chyba do ostatniego dnia nie dopuszczał myśli o zbliżającym się końcu. Dopiero w dzień śmierci, 27 sierpnia, po raz pierwszy wymówił słowo „testament” do odwiedzającego go sekretarza urzędu miejskiego O.D. Popowa. Ale było już za późno, po półtorej godzinie zmarł. Testamentu nie pozostawił, jego niewielki majątek i prawdopodobnie napisane pamiętniki zostały zapieczętowane. Zostawił jedyne, gorąco kochanego syna Aleksandra, który mieszka obecnie za granicą i współpracuje z największymi organami prasowymi stolicy.

Zmarły do ostatniej chwili stale wspominał syna, któremu nie dane było być przy kochanym ojcu w ostatnich minutach jego życia.

A.N. Szypicyn

„Sibirskaja żizn”, 1 września 1915 r.

Apollon Ksawerewicz Ordyński

Literat; zmarł 6 września 1915 r., pochowany 8 września na cmentarzu katolickim.

6 września zmarł jeden ze starszych pracowników prasy Apollon Ksawerewicz Ordyński. Przybył na Syberię w 1850 roku, przez 60 lat pracował w syberyjskiej prasie, zwłaszcza w gazecie „Sibir”, kiedy była wydawana w Irkucku przez Wagina, następnie w takich wydawnictwach jak „Wostocznoje obozrienije”, „Sibirskaja gaziet” i inne.

„Sibirskaja żizn”, 13 września 1915 r.

Julian Stanisławowicz Dunin-Brzeziński

Radca stanu, członek Tomskiego Sądu Okręgowego; zmarł 2 lutego 1917 r., pochowany 4 lutego na cmentarzu katolickim po nabożeństwie w kościele.

Niezmierne żal Juliana Stanisławowicza Dunin-Brzezińskiego, który zmarł 2 lutego po kilku latach wielkich cierpień, spowodowanych nieuleczalną chorobą żołądka. Nie mając nadziei na poprawę, J.S. w ostatnim czasie szukał pomocy w medycynie tybetańskiej. Wszyscy, którzy znali tego pracownika sądu, który rozpoczynał swą karierę na Syberii jako sędzia pokoju (a znało go wiele osób), będą szczerze żartowali z jego przedwczesną śmiercią. Był to człowiek niezależny, prawdziwy, pełen humanizmu. Pracował bez umiaru. Jakim wielkim wysiłkiem dla bardzo już chorego człowieka było uczestnictwo w męczących sesjach sądu karnego w syberyjskich zapadłych miastach, gdzie nie zawsze można znaleźć wystarczająco przyzwoity pokój i biurko! Czasami zdradzała go tylko nadmierna nerwowość, świadcząc o cierpieniach, które znosił. Jednak za nerwowością i wybuchowością nigdy nie kryło się prawdziwe rozdrażnienie – zawsze pozostawał sprawiedliwym i dobrym człowiekiem. W środowisku sędziów ceniono go jako osobę bardzo taktowną.

Wczoraj jego ciało złożono do grobu. Miejscowi pracownicy sądowi z prezesem sądu okręgowego P.A. Frołowem zebrali się, by złożyć mu ostatni hołd. Było kilku przedstawicieli prokuratury i adwokatury. Złożono kilka wieńców. Pogrzeb odbył się wczoraj na cmentarzu katolickim w Tomsku.

„Sibirskaia żizn’”, 4 lutego 1917

Z języka rosyjskiego tłumaczyła Ewa Rybarska

• POMNIK PAMIĘCI W SYBERYJSKIM BIAŁYMSTOKU

21 czerwca 2003 roku we wsi Białystok w obwodzie tomskim odsłonięto i poświęcono Pomnik Pamięci mieszkańców tej wsi, ofiar terroru w latach stalinowskich represji, i poległych na frontach Wojny Ojczyźnianej. Losy mieszkańców tej dalekiej syberyjskiej wioski, noszącej nazwę polskiego miasta – to okrutny przykład masowych represji politycznych wobec rosyjskich Polaków w latach 30-tych XX wieku, jakie miały miejsce na terytorium ZSRR, a zwłaszcza ofiar tzw. „polskiej operacji” z lat 1937-1938, w trakcie której aresztowano i rozstrzelano ponad 140 tys. Polaków.

W okresie masowych represji stalinowskich lat 1937-1938 organa NKWD w poszukiwaniu „polskich szpiegów” były bezlitosne wobec mieszkańców Białegostoku. Tylko w okresie od 13 sierpnia 1937 roku do 16 lutego 1938 roku aresztowano tu 88 mieszkańców, z których 67 rozstrzelano, a jednego skazano na 10 lat do obozu na Kołymie. W tych latach rozstrzelano również ponad 20 mieszkańców Białegostoku, którzy wyjechali do innych miejscowości, gdzie zostali aresztowani przez NKWD. Łączna liczba represjonowanych mieszkańców Białegostoku wynosi ponad 100 osób, co stanowiło wówczas

praktycznie całą zamieszkałą tu populację mężczyzn. Tragedia Białegostoku, to też tragedia kilkudziesięciu rodzin rosyjskich Niemców, Mołdawian i Litwinów, którzy w przeddzień wojny zostali tu deportowani. Los ich był szczególnie ciężki, przebywali w obcym kraju, bez własnego kąta, bez środków do życia, często bez ciepłej odzieży. Wielu z nich spoczywa na miejscowym cmentarzu. Tragedia spowodowana Wielką Wojną Ojczyźnianą nie ominęła tu nikogo. Około 30 mieszkańców Białegostoku, głównie dzieci rozstrzelanych w 1938 roku zostało wcielonych do wojska; 13 z nich zginęło na froncie.

Idea wzniesienia w Białymstoku Pomnika Pamięci represjonowanych mieszkańców powstała na początku lat 90-tych ubiegłego stulecia, jednak ze względu na brak odpowiednich funduszy nie została zrealizowana. Dzięki pomocy Tomskiego Stowarzyszenia „Memoriał” oraz Polskiego Centrum Narodowego „Orzeł Biały”, które już od swego powstania w 1995 roku patronowało tej idei, pomysł ten został urzeczywistniony. Pomoc także okazała miejscowa administracja wiejska. Pomnik wg projektu Wasylego Haniewicza przedstawia czterometrowy pokutniczy krzyż katolicki, na którym umieszczono wieńiec cierniowy wykonany z drutu kolczastego. Obok krzyża stoją marmurowe stelle z wyrytymi na nich nazwiskami rozstrzelanych przez władze NKWD, tych, którzy zginęli w Gułagach oraz na frontach drugiej wojny światowej. Przed krzyżem, w centralnym miejscu znajduje się marmurowa tablica z lakonicznym napisem: „Żałujemy i Pamiętamy”.

Przy budowie pomnika, podobnie jak wcześniej podczas odbudowy kościoła, uczestniczyli wszyscy mieszkańcy wsi. Jedni dostarczali materiały potrzebne do wykonania krzyża, drudzy samochody do transportu, inni uporządkowali teren wokół pomnika. Pieniądze na kupno marmurowych płyt i wygrawerowania na nich nazwisk pomordowanych przez NKWD i poległych w czasie wojny przekazał gubernator obwodu tomskiego Wiktor Kress.

Uroczystości odsłonięcia pomnika towarzyszyło bicie dzwonów i śpiew pieśni religijnych. Ks. Andrzej Duklewski, przybyły z Tomska poświęcił pomnik, a miejscowa ludność złożyła kwiaty. Potem modlono się za dusze pomordowanych mieszkańców Białegostoku. Odsłonięciu pomnika towarzyszyła wystawa w muzeum mieszczącym się w miejscowym Domu Kultury, na której zgromadzono liczne pamiątki związane z historią wsi i tragedią jej mieszkańców. Wśród nich są rodzinne fotografie pomordowanych, zaświadczenia o rehabilitacji, prawdziwe i fałszywe świadectwa zgonu oraz przedmioty codziennego użytku z lat trzydziestych, zebrane przez Tomskie Stowarzyszenie „Memoriał” i Polskie Centrum Narodowe „Orzeł Biały”.

Uroczystość zakończyły występy zespołów artystycznych: „Łowiczanka” działającego przy Polskim Centrum Narodowym „Orzeł Biały”, białoruskiego zespołu „Kryły” istniejącego przy Stowarzyszeniu „Biełyje rosy” oraz kozackiego zespołu „Razgulaj” ze wsi Kriwoszeino. Przez wieś niosły się polskie, białoruskie i ukraińskie pieśni ludowe, pieśni czasów Wojny Ojczyźnianej i pieśni o wojnie. Uczestnicy tego wzruszającego spotkania mówili, że śpiewano pieśni „od duszy i dla duszy”.

Wacław Antonowicz

Tłumaczył z rosyjskiego Czesław Bazan

wracali do kraju towarzysz Kolankowski odmówił powrotu i pozostał w ZSRR. Do 1924 roku pracował jako ślusarz w zajezdni Tomsk-2. W 1924 roku wstąpił do WKP(b). Brał czynny udział w pracy związków zawodowych. W 1930 roku został przeniesiony do pracy związkowej w zarządzie Kuzniecstroju. Pracując razem ze specjalistami z zagranicy, swoim przykładem zwracał ich uwagę na wykonywanie zadań stawianych przez partię i rząd. W tym samym roku towarzysz Kolankowski został oddelegowany na budowę drogi Tomsk-Czułymsk na stanowisko kierownika kancelarii. W 1931 roku otrzymał stanowisko kierownika biura w Tomskiej Izbie Łączności. W czasie gdy był członkiem partii dał się poznać jako dobry i aktywny działacz na wszystkich odcinkach pracy.

Grupa towarzyszy: Anufriew, Blinow, Ustinow, Krienin

„Krasnoje znamia”, 9 września 1932 r.

Nikołaj Władimirowicz Gutowski

Profesor, dyrektor Syberyjskiego Instytutu Metali; zm. 12 października 1933, nabożeństwo żałobne odbyło się 14 października.

12 października po ciężkiej chorobie zmarł w Tomsku Nikołaj Władimirowicz Gutowski, profesor Syberyjskiego Instytutu Metali Nieżelaznych, dyrektor Syberyjskiego Instytutu Metali, wybitny działacz społeczny Syberii. Zmarł w wieku 56 lat, wiele lat pracy poświęciwszy uprzemysłowieniu Syberii, zwłaszcza w latach władzy radzieckiej.

N.W. Gutowski ukończył Petersburski Instytut Technologiczny w 1902 roku i od następnego roku zaczął pracę pedagogiczną w Tomskim (od 1925 roku Syberyjskim) Instytucie Technologicznym. Aż do śmierci mieszkał na Syberii z wyjątkiem lat 1907-1908, kiedy przebywał za granicą, gdzie na politechnice w Aachen obronił pracę doktorską. W 1914 roku został profesorem w Tomskim Instytucie Technologicznym na wydziale maszyn. przemysłowych katedry technologii metali.

Na Syberii i dla jej dobra przepracował więc 30 lat. Jeszcze przed rewolucją październikową N.W. Gutowski dał się poznać jako aktywny działacz społeczny. Był między innymi jednym z inicjatorów założenia w 1909 roku Stowarzyszenia Inżynierów Syberyjskich, w którym pełnił różne obieralne funkcje – był stałym redaktorem wydawanego przez stowarzyszenie czasopisma, zajmował się problemem uralsko-kuzbaskim, po rewolucji zaś do czasu reorganizacji stowarzyszenia był jego prezesem. Po wprowadzeniu na Syberii władzy radzieckiej, kiedy potrzeba było odpowiedniego kierownika w Tomskim Instytucie Technologicznym, w ważnym okresie sowietyzacji wyższych uczelni technicznych dyrektorem instytutu spośród syberyjskich profesorów mógł zostać tylko Gutowski. Objął to trudne stanowisko w 1921 roku i był dyrektorem aż do chwili podziału instytutu na kilka mniejszych uczelni branżowych.

Oprócz różnorodnej działalności administracyjno-pedagogicznej i społecznej N.W. Gutowski na propozycję Syberyjskiego Krajowego Komitetu Wykonawczego podjął się kierowania utworzonym w 1926 roku przedsiębiorstwem „Telbiesbiuro”, którego zadaniem było przygotowywanie materiałów do zaprojektowania i budowy Kuznieckich Zakładów Metalurgicznych. W ten sposób wziął aktywny udział w powstawaniu tego giganta syberyjskiego przemysłu.

Był pierwszym z syberyjskich profesorów, którego wybrano do Syberyjskiego Krajowego Komitetu Wykonawczego. Powstanie na Syberii przemysłu metalurgicznego stworzyło konieczność zajęcia się poważnymi badaniami naukowymi nad metalami. N.W. Gutowski zorganizował Syberyjski Instytut Metali i stanął na jego czele, ściśle wiążąc pracę tej instytucji z potrzebami zakładów w Kuzniecku. Prowadził w nich specjalne badania oraz przygotowywał kadry specjalistów w dziedzinie walcowania stali jako profesor Syberyjskiego Instytutu Metali Żelaznych, utworzonego w 1930 roku na bazie wydziału metalurgii Syberyjskiego Instytutu Technologicznego. W 1931 roku instytut ten został przeniesiony do Kuznieckich Zakładów Metalurgicznych.

Tak w warunkach budownictwa radzieckiego, któremu N.W. Gutowski oddał swoje siły, realizowało się jego marzenie o pracy w wybranym przez siebie zawodzie, marzenie o uprzemysłowieniu ukochanej Syberii. W tej wytężonej i różnorodnej pracy zakończył życie. My – jego przyjaciele i najbliżsi współpracownicy boleśnie odczuwamy tę niepowetowaną stratę i ściślej zewrżemy szeregi, aby kontynuować dzieło socjalistycznego budownictwa, któremu zmarły poświęcił życie.

I.N. Butakow, W.A. Wietrow, A.N. Dobrowidow, N.I. Kartaszow,
W.D. Kuzniecowa, I.F. Ponomariow, D.A. Strielnikow,
M.A. Usow, Koziukin, Łomowicki, Niestierow, Czuicz,
Miskinow, Swiedieszewicz, Gruzdiow, Frołow

„Krasnoje znamia”, 14 października 1933 r.

Andriej Stanisławowicz Wiszniewski

Przewodniczący zarządu spółdzielni „Jakor”; zm. 30 października 1933 r.

30 października zmarł najstarszy pracownik spółdzielni pracy towarzyszy Wiszniewski. Spółdzielczość i kolektyw partyjny stracili wytrwałego bojownika o dzieło budowy socjalizmu. Towarzysz Wiszniewski urodził się w 1886 roku w rodzinie robotniczej. Od najmłodszych lat pracował w fabryce obuwniczej. Za czasów carskich brał udział w strajkach, za co został zesłany do Kraju Narymskiego. W 1920 roku wstąpił do partii i pracował jako inspektor do spraw produkcji. Od 1926 roku aż do śmierci pełnił odpowiedzialne stanowiska w spółdzielczości. Jego komunistyczna wytrwałość, energia, koleżeński stosunek do innych na długo pozostaną w pamięci ludzi.

Grupa starych towarzyszy: Totunow, Karber, Stiepanow,
Puzanow, Jegorow

„Krasnoje znamia”, 3 listopada 1933 r.

Wala Marchalczuk

Studentka szkoły technicznej; zginęła śmiercią tragiczną 3 czerwca 1934 r.

3 czerwca w pobliżu stacji Bielowa została w barbarzyński sposób zabita studentka trzeciego roku Tomskiego Technikum Budownictwa Wiejskiego, towarzyszka Walentyna Kazimirowna Marchalczuk. Była córką starego drukarza, który przepracował 40 lat, otrzymał dyplom uznania, a obecnie jest na eme-

ryturze z powodu inwalidztwa. Skromna i zrównoważona Wala Marchalczuk dała się poznać z dobrej strony i w nauce, i w pracy społecznej. Została wysłana na praktykę dotyczącą budownictwa wiejskiego do jednego z najważniejszych rejonów Kuzbasu, z wielkim entuzjazmem poświęciła się pracy i w ciągu kilku dni praktyki zorganizowała ją wzorowo. Udowodniła, że praca kobiet na jednym z najważniejszych odcinków przebudowy gospodarki rolnej i walki klasowej jest pełnowartościowa i równoprawna. Barbarzyńska napaść wroga klasowego, która zabrała z naszych szeregów jedną z najlepszych studentek, przyszłą młodą specjalistkę, spowodowała ogromne wzburzenie w miejscu pracy Wali Marchalczuk. Dyrekcja, organizacja partyjna i społeczność studencka podziwiają rozpacz bliskich i krewnych zmarłej i domagają się ujawnienia i surowego ukarania przestępców.

Śmierć Wali Marchalczuk zmusza nas do jeszcze silniejszego politycznego hartowania studentów, do wzmożenia czujności i do tego, abyśmy byli gotowi bezlitośnie walczyć z niedobitkami wroga klasowego zarówno w nauce, jak i w pracy.

Zastępca dyrektora Dijew, organizator partyjny Fatinski,
przewodniczący komitetu fabrycznego Miechedow

„Krasnoje znamia”, 16 czerwca 1934 r.

Gabriel Francewicz Wogralik

Profesor Instytutu Medycyny, dyrektor Zachodniosyberyjskiego Krajowego Instytutu Epidemiologii i Mikrobiologii; zm. 28 lutego 1937 r., nabożeństwo żałobne odbyło się 2 marca.

28 lutego o godzinie 8 rano zmarł nagle doktor medycyny, profesor Tomskiego Państwowego Instytutu Medycyny i dyrektor Zachodniosyberyjskiego Krajowego Instytutu Epidemiologii i Mikrobiologii towarzysz Gabriel Francewicz Wogralik. Był synem chłopca, urodził się 26 marca 1887 roku w Kijowie. Po ukończeniu kijowskiego gimnazjum męskiego w 1906 roku złożył dokumenty o przyjęcie na uniwersytet, ale jako osoba niższego stanu społecznego nie został przyjęty i wzięto go do służby wojskowej. Marzenie o zdobyciu wyższego wykształcenia udało mu się zrealizować w 1911 roku, kiedy wstąpił na Uniwersytet Tomski na wydział medycyny. Imperialistyczna wojna uniemożliwiła mu ukończenie studiów, został zmobilizowany do armii carskiej i pracował na froncie w różnych jednostkach sanitarnych.

Dzięki rewolucji lutowej mógł opuścić wojsko i kontynuować studia medyczne. W maju 1919 roku z doskonałym wynikiem ukończył wydział medycyny na Uniwersytecie Tomskim. Zaczął pracować jako lekarz, a szczytowy rozwój osiągnął już za władzy radzieckiej. W styczniu 1920 roku został młodszym asystentem kliniki chorób dziecięcych wydziału medycyny Uniwersytetu Tomskiego. Od tego czasu datuje się jego różnorodna praca naukowo-pedagogiczna. Jako pediatra badał problemy trawienia niemowląt. Praca ta – bardzo trudna z technicznego punktu widzenia – została przez niego tak doskonale wykonana, że Gabriel Wogralik otrzymał za nią premię od komisji pomocy naukowców.

Jako człowiek o szerokich horyzontach, nie ogranicza się do pracy lekarza leczącego dziecięce choroby zakaźne. Bada również choroby zakaźne wieku

dorosłego. W tym czasie w klinice dziecięcej kieruje oddziałem szpitala, na którym leczy się tyfus plamisty, później kieruje punktem rozdzielczym Tomskiego szpitala wojskowego.

Od 1922 do 1923 roku Gabriel Francewicz jest kierownikiem laboratorium chemiczno-bakteriologicznego. W 1924 roku zostaje starszym asystentem kliniki chorób dziecięcych, a w 1925 roku jest oddelegowany do Moskwy i Leningradu, gdzie doskonalili swą wiedzę na temat chorób zakaźnych.

Po przyjeździe z tej delegacji powierzono mu prowadzenie wykładów na temat chorób infekcyjnych, a także zorganizowanie kliniki chorób zakaźnych na Tomskim Uniwersytecie Państwowym. W tym czasie przygotowuje monografię na temat tyfusu i paratyfusu, która stała się powszechnie znana w kraju. Oprócz tego zajmuje się wieloma innymi problemami, publikuje wyniki badań nad leczeniem duru brzuszego i trawieniem u osób chorych zakaźnie.

W 1931 roku został mianowany profesorem w katedrze chorób zakaźnych. W Instytucie Medycyny zorganizował wydział sanitarny i był jego pierwszym dziekanem. W 1931 roku piastował również stanowisko kierownika naukowego instytutu. W 1932 roku obok pracy w instytucie został mianowany dyrektorem Krajowego Instytutu Epidemiologii i Mikrobiologii.

Dzięki dużemu doświadczeniu w dziedzinie walki z chorobami zakaźnymi w 1934 roku podjął się realizacji swojego dawnego marzenia – napisania obszernego podręcznika dla studentów i lekarzy na temat chorób zakaźnych. Pierwszy tom tego dzieła ukazał się w 1935 roku. Cały swój wolny czas poświęcał książce i wkrótce napisał większą część tomu drugiego. Przedwczesna śmierć nie pozwoliła mu do końca spełnić marzenia o tym, by dać studentom i lekarzom wyczerpujące źródło wiedzy o epidemiologii, prowadzeniu kliniki, leczeniu i profilaktyce chorób zakaźnych.

W 1931 roku Gabriel Francewicz został kandydatem na członka partii bolszewików, która była dla niego natchnieniem w jego różnorodnej działalności. W 1936 roku bez obrony pracy doktorskiej przyznano mu stopień doktora nauk medycznych. W osobie Gabriela Francewicza straciliśmy wielkiego uczonego, wyjątkowego organizatora i społecznika, wspaniałego, kochanego przez studentów wykładowcę.

G.I. Rozet, S.A. Adamow, P.A. Łomowicki, A.A. Opokin,
D.D. Jabłokow, S.P. Karpow, J.L. Wikker, A.Z. Kamletdinow,
A.M. Celiszczew, A.A. Sielezniowa, W.A. Skawiński

„Krasnoje znamia”, 1 maja 1937 r.

Iwan Jefremowicz Lasocki

Krajoznawca, literat; zm. 10 grudnia 1953 r.

10 grudnia br. po krótkiej, ale ciężkiej chorobie zmarł w wieku 62 lat najstarszy członek Tomskiej Obwodowej Grupy Literackiej, krajoznawca, członek KPZR Iwan Jefremowicz Lasocki.

I.J. Lasocki urodził się w 1892 roku w Tomsku. Jeszcze przed 1917 rokiem podejmował pierwsze próby literackie i zaczął zbierać materiały dotyczące historii ojczystego regionu. Po Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Paździer-

nikowej Lasocki przez wiele lat pracował w tomskich bibliotekach, a w latach 1921-1922 wykładał bibliotekoznawstwo w ponownie zorganizowanym wówczas w Tomsku Syberyjskim Instytucie Oświaty Politycznej. Przez ponad dziesięć lat był dyrektorem biblioteki naukowej Tomskiego Państwowego Instytutu Medycyny im. W.M. Mołotowa, a następnie kierował Tomską Biblioteką Obwodową im. A.S. Puszkina. W ostatnim czasie Lasocki był pracownikiem naukowym Tomskiego Obwodowego Muzeum Krajoznawczego. Mieszkając w Tomsku zbierał materiały o historii Syberii i brał czynny udział w życiu literackim Tomska i obwodu. Pracował również z młodymi adeptami literatury: przez kilka lat był członkiem kolegium redakcyjnego almanachu „Tomsk” i członkiem sekretariatu Tomskiej Obwodowej Grupy Literackiej.

W tomskich wydawnictwach i almanachu „Tomsk” opublikował pierwszą część „Zapisków starego mieszkańca Tomska”, wspomnienia o W.J. Szyszkowie oraz wydał broszurę „Przeszłość Tomska”. Przygotował do druku książkę „Zapiski starego mieszkańca Tomska”. Praca ta spotkała się z życzliwym przyjęciem W.J. Szyszkowa i L.N. Sejfullinej. Na krótko przed śmiercią Lasocki przygotował do wydania książkę pt. „W.J. Szyszkow w Tomsku”, która ukaże się jako wydanie pośmiertne.

Wszyscy towarzysze, którzy znali Iwana Jefremowicza Lasockiego, zachowują go w pamięci jako pracowitego, skromnego i życzliwego człowieka i patriotę.

Czasopismo literacko-artystyczne „Tomsk” 1953, zeszyt 7, s. 78.

*Z języka rosyjskiego tłumaczyła
Ewa Rybarska*

• POLSKI POMNIK W TOMSKU

28 maja 2004 roku miało miejsce wyjątkowe wydarzenie dla Polonii starego syberyjskiego miasta Tomska. W jego centrum odsłonięto uroczyste pomnik poświęcony pamięci Polaków – ofiar terroru stalinowskiego na ziemi tomskiej w latach 1930–1956. Wydarzenie to było częścią Dni Kultury Polskiej, tradycyjnie obchodzonych w Tomsku od 1995 roku, kiedy to powstało Tomskie Centrum Kultury Polskiej „Orzeł Biały”. W 2004 roku Dni Kultury Polskiej trwały od 28 do 30 maja i poświęcone były jubileuszowi 400-lecia tego miasta. Częścią tych obchodów była konferencja naukowa pod nazwą „400 lat razem. Polacy w historii i kulturze Tomska”. Otwarto także kilka wystaw muzealnych i archiwalnych oraz odbył się koncert galowy zespołów artystycznych tomskiej Polonii.

Dni Kultury Polskiej rozpoczęły się konferencją naukową, w której uczestniczyli historycy i członkowie stowarzyszeń polonijnych z Nowosybirsk, Irkucka, Barnaui, Krasnojarska i Żeleznogorska. Przybyłych na konferencję powitał zastępca mera Tomska Aleksander Mielnikow, posiadający odległe polskie korzenie. Przemawiali także: prezes tomskiej Polonii Aleksandr Frenowski, kierownik Tomskiego Centrum Kultury Polskiej „Orzeł Biały” Wasyli Haniewicz, dziekan wydziału filologii Tomskiego Uniwersytetu Pedagogicznego i wiceprzewodnicząca „Orla Białego” Aleksandra Guziejewa oraz Tatiana Niedzieluk z Nowosybirsk zajmująca się historią kościoła katolickiego na Sy-